Nr 79. Kraków, 6 Kwietnia — Sobota. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —	
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 cen. 25	
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ talar 1 sgr. 15	
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10	
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7	

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod L. 444; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiéj Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda poczt. austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowéj po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny. pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 kwietnia 1872 r.

	W Krakowie	we Lwowie	w całéj Austryi:
rocznie	złr. 20	złr. 21	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25.

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*“ A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię): pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1; wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniéj przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 5 kwietnia.

Przedmiot, który aż do Świąt zajmował przeważnie uwagę europejską, zniknął zupełnie z horyzontu, jeżeli nie politycznego, to dziennikarskiego. I zaprawdę winszować sobie przychodzi, gdyż rzadko kiedy domysły i przypuszczenia na większe wprowadzały bezdroża, więcej dostarczały stronniczych i namiętnych widoków i rozumowań, niż przymierze włosko-niemieckie, o którem spisano tomy, nie wiedząc nawet, czy istnieje.

Źle mówimy: istnieć, istnieje ono od dawna, i dla tego właśnie nie mogliśmy dopatrzeć powodu, żeby je zawierano w tej chwili. Istnieje ono z woli Francyi, to największy błąd polityki napoleońskiej: a dzisiejsze postępowanie księcia Bismarka, prześladowanie kościoła katolickiego mogło je tylko wzmocnić; na cóż je zatem nowo zawierać?

Zadawała sobie to pytanie cała prasa europejska i nie otrzymała na nie odpowiedzi. Zawiódł ją nawet sam ks. Bismark, który zwykle otwartością zadziwia. Nic nie powiedział, coby tłómaczyło przyczyny powodujące go do zawarcia przymierza; może go wcale zawierać nie myślał, a było mu na rękę, że ciągle o tem mówiono. Rzecz dziwna, że nikomu nie było na rękę to przymierze—prócz prasie austryackiej. Dzienniki wiedeńskie nie posiadały się z radości: zdawało im się bowiem widzieć zgnieciony Rzym czyli papiestwo w tym germańsko-italskim uścisku. Namiętność przeciw religii katolickiej tak je zaślepia, że nie zdawały sobie sprawy, nawet niezdawały sobie tyle co francuskie—jakie znaczenie mogłoby mieć przymierze prusko-włoskie, zawarte jako zaczepne i odporne. Nie potrzebował sprzymierzać się ks. Bismark z Włochami przeciw Papieżowi, bo przecież miał je na zawołanie, działając w kierunku, w jakim tak energicznie występuje. Francya jest za słabą, aby Niemcy potrzebowały się z jej powodu sprzymierzać. Zresztą, czyż Nicea i Sabaudya nie są ponętami, które ukazawszy Włochom, w jednej chwili przygotują przymierze, jakie tylko Niemcy zechcą. Lecz trudno przypuszczać, aby mąż stanu doszedłszy do tej potęgi, jak ks. Bismark, miał na myśli niszczenie Francyi, przez odrywanie prowincyj jej od Włoch nabytych, tak jak ciężko nam uwierzyć, aby projekt osadzenia na tronie hiszpańskim Hohenzollerna zatrudniał powtórnie umysł kanclerza niemieckiego. Wszystkie jednak te przypuszczenia cieszyły dzienniki wiedeńskie bardziej aniżeli organa prasy berlińskiej, z wielkiem zawsze umiarkowaniem o projekcie przymierza mówiące.

Czego jednak zdawała się niewiedzieć publicystyka wiedeńska, to że jedynym powodem, dla którego pojąćby można i dręczenie Francyi i przymierze zaczepno-odporne z Włochami—jest koalicya przeciw Niemcom, gdyby okoliczności sprowadzić ją mogły. Okoliczności takie, o ile wiemy, nastąpić nie mogą za życia monarchów Niemiec i Rosyi. Uderzało nieco, że owe głosy o przymierzu włosko-niemieckiem pojawiały się głównie w czasach, kiedy o słabości Cesarza Wilhelma pisano. Alež w razie koalicyi, gdyby Niemcy potrzebowały Włoch, to z pewnością więcej jeszcze przeciw Austryi aniżeli przeciw Francyi. Czy Nicea i Sabaudya są bardziej włoskie aniżeli południowy Tyrol, Tryest i brzegi Adryatyku? Radzibyśmy to pytanie widzieć przez kolegów naszych wiedeńskich rozebrane. Możeby wtedy nie tak na ślepo uwierzyli uczuciom, które dla Włochów u siebie rozdmuchali; możeby wtedy pojęli, że Francuzi odwetu szukaliby prędzej nad Renem niż nad Po, a Niemcom, chodziłoby więcej o to, aby Włochy szachowały Austryę niż Francyę....

Lecz jak pisaliśmy wyżej, ucichły wiadomości o przymierzu włosko-niemieckiem; nie ma więc potrzeby rozwodzić się nad prawdopodobieństwem tego sojuszu. Dla nas tak jak dziś rzeczy stoją — przy zdrowiu panujących w Niemczech i w Rosyi — nie przedstawia się wcale dla ks. Bismarka potrzeba zawierania przymierza zwłaszcza z państwem, które przez samo położenie swoje musi być życzeniom jego powolne. Słusznie też podobno wyrzekł prezydent rzeczypospolitej Francuskiej żegnając, zgromadzenie narodowe na święta Wielkanocne: Europa wie, jak groźnem jest położenie; Europa wie, jak okropną rzeczą stała się wojna, i nie widzę nikogo, coby chciał zerwać pokój.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 4 kwietnia.

W kołach rządowych dziś już prawie nie wątpią, że rezultat wyborów w Czechach wypadnie korzystnie dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Zwycięstwo rządu w kole większych posiadłości — trudno zaprzeczyć— wzmocni w wysokim stopniu stanowisko gabinetu ks. Auersperga, i to w podwójnym kierunku, powiększy się bowiem stronnictwo rządowe w Radzie państwa o najmniéj 15 głosów, powtóre uzyska się wiernokonstytucyjny skład wydziału krajowego w Pradze, co ma pewną wagę polityczną. Rozumie się samo przez się, iż kandydaci wiernokonstytucyjni, jeżeli otrzymają większość w kole większych posiadłości, przejdą tylko większością kilku głosów. Ciekawa to w każdym razie ilustracya parlamentaryzmu europejskiego, iż może byt gabinetu a nawet całego systemu politycznego zawisł od 2 — 3 głosów w jednem kole wyborczem w jednym z krajów koronnych.

Dzisiejszy *Tagblatt* posuwa się już o krok naprzód w swych opowieściach o ewentualnem rozwiązaniu sejmu galicyjskiego i wspomina nawet o pośredniku, jakiego hr. Gołuchowski miał użyć, aby przekonać rząd o potrzebie rozwiązania sejmu galicyjskiego. Zostawiamy *Tagblattowi* odpowiedzialność za jego wiadomości, lecz zwracamy uwagę, iż wtorkowy *Dziennik polski* również bardzo zagadkowo się wyraził o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego.

Wczoraj rozeszła się pogłoska o odroczeniu wystawy powszechnej, pogłoska zupełnie mylna. Prawdziwy popłoch ogarnął Wiedeńczyków i po minach posępnych można było poznać, jak wielki już interes budzi wystawa powszechna i jakie straty materyalne ponieśćby musiał Wiedeń w razie nagłego odroczenia wystawy.

Trzeci dzień już toczy się przed tutejszym sądem karnym rozprawa przeciw niejakiemu Henrykowi Peter, Wiedeńczykowi, niegdyś rękodzielnikowi, który pod przybranem nazwiskiem „Bela Estvan“ jako niby były pułkownik Honwedów długo przebywał w Mexyku jako ajent do spraw dziennikarskich na żołdzie rządu mexykańskiego, a następnie powróciwszy do Wiednia, za pomocą blagi i sprytu w ciągu 2 lat wyłudził rozmaitym osobom przeszło 100,000 złr. Jeżeli tacy ludzie, jak stojący przed sądem Henryk Peter, czyli „Bela Estvan“ mieli obowiązek oświecania opinii publicznej w Ameryce w interesie rządu mexykańskiego, to sprawa mexykańska nie mogła się inaczej skończyć, jak katastrofą w Queretaro. Oskarżony bowiem, oprócz pewnej towarzyskiej ogłady, pewnej impertynencyi i wysokiej blagi, nie posiada żadnego prawie wykształcenia, żadnym językiem nie mówi poprawnie, ani po niemiecku, lubo to jego język ojczysty, a mimo to znajdował przystęp w rządowych kołach mexykańskich i długi czas otoczeniu nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana mydlił oczy. Z całego śledztwa wynika, iż oskarżony nigdy nie zostawał w stosunkach osobistych z Maksymilianem, iż nawet audyencyi u niego nie mógł uzyskać, a przecież jeden z tutejszych dzienników *wegen der Hetz!* podaje sprawozdanie z procesu pod napisem: „Przyjaciel Cesarza Maksymiliana“.

Kraków d. 5 kwietnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 4 kwietnia.)* Już dawno nie było tak licznego zgromadzenia na posiedzeniu Rady miejskiej, jak wczoraj, obecnych bowiem było 48 Radców, brakowało więc tylko 12, kiedy zwykle zaledwie bywa obecnych ledwie kilku nad połowę. Sekretarz Rady p. Zawiłowski odczytawszy obszerny protokół z obrad nad budżetem, zawiadomił następnie o podaniach wniesionych w ubiegłym miesiącu do Rady miejskiej; z tych dwa szczególniej zasługują na uwagę, mianowicie p. St. Georges, inżyniera przy kolei galicyjskiej, w którem podaje plan wodociągów w Krakowie, oraz podanie p. Gabriellego, który podejmuje się własnym kosztem zaprowadzić wodociągi w mieście naszem, jeżli pozostawioną mu będzie wolność pobierania opłat od mieszkańców.

Referendarz magistratu p. Uszewski przedstawił dalej wniosek naglący sekcyi ekonomicznej o zatwierdzenie oferty co do naprawy mostu zwanego „spalonym“ na Rudawie. Ponieważ najkorzystniejszą była oferta p. Zaremby, Rada m. przeto przyjęła takową na wniosek sekcyi.

Radca m. Redyk interpeluje prezydyum, o ile prawdziwe są pogłoski, że restauracya Sukiennic ma być odroczoną, ponieważ plany zatwierdzone i nagrodzone okazały się niewykonalne, i żąda wyjaśnienia. Przewodniczący wiceprezydent Dr. Szlachtowski odpowiedział, że w tej chwili nie można żadnej dać odpowiedzi, bo sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie załatwioną.

Z porządku dziennego Radca m. Mendelsburg wnosi imieniem sekcyi skarbowej: a) przejść do porządku dziennego nad żądaniem wyrażonem w wniosku Radcy m. Rzewuskiego, aby nie czekając końca roku administracyjnego, Rada objęła od 1go września 1872 r. zarząd kasy oszczędności i połączonego z nią zakładu zastawniczego. Reszta zaś tego wniosku znajdzie zastosowanie w chwili przewidzianej §. 55 statutu; b) przy rozszerzeniu ratusza, sekcya ekonomiczna zwróci uwagę na pomieszczenie kasy oszczędności.

Sprawozdawca wyłuszczył szczegółowo i wyczerpująco historyę powstania instytucyi kasy oszczędności i podniósł przedewszystkiem stan jej kwitnący obecny; sekcya jednak ze względu na brak w tej chwili lokalu na pomieszczenie biór kasy oszczędności, i uważając, że jest to w tej chwili niemożebnem, wnosi, aby sprawę tę odłożyć na później, skoro tylko lokale będą przygotowane.

Radca m. Dr. Kański przypomina, iż uchwalono, aby wniosek p. Rzewuskiego traktowany był przez sekcyę skarbową łącznie z sekcyą prawniczą, tymczasem sekcya skarbowa sama od siebie przedstawia wniosek, nie zawiadomiwszy o swem postanowieniu sekcyi prawniczej. Z tego powodu wnosi, aby trzymając się pierwotnej uchwały, odesłać całą sprawę do sekcyi prawniczej.

Radca m. Dr. Wyrobek przemawia w tym samym duchu i żąda pod tym względem wyjaśnienia od sprawozdawcy; co się zaś tyczy rzeczy samej, zwraca uwagę, iż sprawa ta zainteresowała ogół, uważają ją bowiem powszechnie za nader ważną, nie można jej przeto traktować pobieżnie; dla tego jest za wnioskiem Dra Kańskiego.

Radca m. Baranowski przemawia za wnioskiem sekcyi; najprzód kasa oszczędności nie przyniesie miastu żadnego dochodu, a powtóre nie ma jej gdzie pomieścić.

Radca m. Dr. Machalski również przemawia za wnioskiem sekcyi, twierdząc, że kasa oszczędności wyrwana ze związku z towarzystwem ogniowem i towarzystwem zaliczkowem, straci na swem znaczeniu i nie będzie mogła uczynić zadość żądaniom stron, a ztąd łatwy jej upadek. Nie należy przeto tak rączo brać się do rzeczy, ale raczej poczekać, kiedy stosowniejsza do tego nadejdzie pora.

Radca m. Szukiewicz pragnie, aby sprawę tę odesłano do sekcyi prawniczej, tam bowiem może się znaleść sposób porozumienia się z dyrekcyą tow. ogniowego pod względem korzyści dla gminy i stosunku obojga. Dla tego nie jest za przejściem do porządku dziennego i żąda, aby przewodniczący poddał wniosek Dra Kańskiego pod głosowanie.

Radca m. Rzewuski wyjaśnia, co spowodowało go do uczynienia podobnego wniosku; przedewszystkiem zbija zarzuty, jakoby nie można kasy oszczędności oddzielić od tow. ogniowego i jakoby kasa oszczędności nie przynosiła zysku. P. Rzewuski w obszernej mowie przytoczył mnóstwo przykładów, że kasy oszczędności istnieją o własnych siłach a wszędzie się utrzymują; dla tego też i Kraków powinien być pod tym względem przykładem i nie powinien dać się uprzedzić innym miastom w Galicyi. Nie ma obawy, żeby kasie oszczędności brakło funduszów, bo w takim razie przyszedłby rząd w pomoc, jak to się stało w r. 1848 z kasą oszczędności we Lwowie. Wtedy rząd dał 30.000 dukatów. Co się tyczy odesłania wniosku do sekcyi prawniczej, mówca temu się nie sprzeciwia.

Przewodniczący Dr. Szlachtowski zwrócił uwagę p. Rzewuskiego, że rząd w r. 1848 wcale nie przyszedł w pomoc kasie oszczędności we Lwowie, lecz zaszedł tylko prywatny niejako układ między sądem a kasą oszczędności pod względem używania jej kapitałów.

Sprawozdawca p. Mendelsburg odpowiedział jeszcze po krótce pp. Rzewuskiemu i Baranowskiemu. Pierwszego zwraca uwagę, że sekcya z nim się najzupełniej zgadza w zasadzie, nie zgodziła się tylko z terminem odebrania zarządu. Co się tyczy twierdzenia p. Baranowskiego, że kasa oszczędności nie przyniesie zysku, tak nie jest, gdyż dochody z kasy oszczędności obracane będą na cele dobroczynne, a tem samem zmniejszą się rozchody miejskie na ten cel. Wreszcie co do wniosku p. Kańskiego, zgadza się imieniem sekcyi, aby całą tę sprawę odesłać jeszcze do sekcyi prawniczej.

Podczas głosowania przyjęto poprawkę Dra Kańskiego.

Radca m. Rzewuski wnosi następnie imieniem komisyi plantacyjnej: Rada miejska poleca tejże komisyi uporządkowanie nowego cmentarza i części plantacyj za kościołem OO. Dominikanów według zatwierdzonych planów.

Sprawozdawca przedstawia w uzasadnieniu wniosku, że nowa część cmentarza założoną będzie w guście ogrodu angielskiego, a do koła zaś, jeśli będzie można, zbudowane zostaną katakumby. Przedłożył także plan.

Radca m. Szukiewicz mniema, że nie można teraz rozstrzygać o dobroci lub stosowności planu, który się widzi po raz pierwszy i tylko pobieżnie. Gdyby mu w tej chwili przyszło dać zdanie, to sprzeciwiałby się wszelkiemu romantyzmowi na cmentarzu, bo ten powinien pozostać miejscem spoczynku i dla tego zachować powagę i prostotę. Dla tego byłby za tem, aby wpierw plany te wystawić na widok publiczny i wysłuchać wpierw zdania więcej ludzi biegłych.

Radca m. Dr Majer żąda wyjaśnienia, czy plany te uwzględniają miejsce, tj. czy później nie braknie miejsca i czy nie wypadnie ciał przenosić.

Sprawozdawca Radca m. Rzewuski odpowiada p. Szukiewiczowi, że plan ten pochodzi od znanego ogrodnika, który już wielokrotnie złożył dowody dobrego smaku tj. p. Szwarca; Drowi Majerowi zaś odpowiada, że plan ten najwięcej oszczędza miejsca, plan bowiem zrobiony przez magistrat daleko więcej zabierał go na ścieszki i ozdoby.

Radca m. Helcel domaga się, aby w rzeczy takiej, która ma przetrwać wieki, nie ograniczać się na jednym planie, ale postarać się o kilka.

Radca m. Federowicz zaś żąda, aby zbudować drogę od strony rogatki warszawskiej i drugą bramę w tym kierunku urządzić.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy, że to się da każdej chwili później zrobić, gdyby się okazała tego potrzeba — przyjęto podczas głosowania cały wniosek komisyi plantacyjnej. Z powodu tej sprawy był także obecnym na posiedzeniu Rady członek komisyi plantacyjnej Dr Aleksander Kremer.

W końcu Radca m. Dr Kański przedłożył jeszcze kilka spraw treści więcej prywatnej, które przyjęto zgodnie z wnioskami sekcyi prawniczej.

Na tem z powodu spóźnionej pory posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 4 kwietnia. Ministrowie używszy wypoczynku podczas świąt wracają do Wiednia; prezes ministrów książę Auersperg już przybył, podobnież Dr Unger, a ministra skarbu bar. de Pretis spodziewają się jutro. Po zjechaniu się wszystkich członków gabinetu rozpocznie się dopiero prawdopodobnie akcya w zakresie polityki wewnętrznéj, dotychczas bowiem rzec można, że cisza panuje zupełna. Nawet o agitacyi wyborczéj w Czechach nie ma szczegółów, rząd tylko daje tam znak życia konfiskując dzienniki jeden po drugim. Wczoraj zabrano *Narodni listy* i *Posla z Prahy*, obudwóch zaś tych dzienników, oraz *Pokroka* zakazano sprzedawać w ajencyach, z wyjątkiem w głównéj ekspedycyi.

— Lubo nie przywięzujemy bardzo wielkiéj wagi do doniesień *Tagblattu*, powtarzamy jednak dziś wiadomość tego dziennika, ponieważ dotyczy kraju naszego. Oto co pisze *Tagblatt:*

„Według najpewniejszych wiadomości rozwiązał się zupełnie od dawna istniejący sojusz między hr. Gołuchowskim, a przywódzcami deputowanych galicyjskich. Fakt, o którym pisaliśmy przed kilku dniami, że Namiestnik w Galicyi przemawia teraz za rozwiązaniem sejmu galicyjskiego, podczas gdy przed kilku miesiącami środek ten odradzał, zerwał zupełnie dawniéj istniejący związek. Jakaś

Część literacko-artystyczna.

Co Niemcy rozumieją o sobie i o innych?

(Mały przyczynek do fizyognomistyki ras ludzkich).

(Ciąg dalszy z *Gazety Szląskiej.*)

II.

„Nie damy sobie wziąść co nasze, to byłaby prosta i zrozumiała formuła do naszej z Słowianami rozprawy. Ale faktyczne położenie rzeczy utrudnia bardzo sam już teoretyczny jej wywód, a wprowadzenie w praktykę czyni nateraz całkiem niepodobnem, z powodu, że rozstrzygać tutaj muszą kombinacye przyszłości niedające się naprzód obliczyć.

Dla nas Niemców jest to niewzruszonem — nietylko z konieczności naszej narodowej korzyści, co samo już dla innych byłoby dostateczne, ale i z samego zdrowego rozumu —: że kwestya sporna o moje i twoje pomiędzy obudwoma ludami nie może być rozstrzygniętą przez odwoływanie się do tak zwanego historycznego prawa. Zostawiamy to dziecęcej pojętności naszych sąsiadów napawać się zapadłą wielkością dawnej Polski, albo niezmierzonością obszarów, które miały kiedyś należeć do nowo-wynalezionej korony Sgo Wacława. Nie potrzebujemy takim apelacyom do przypadkowych i zniklych faktów przeciwstawiać innych tej samej doniosłości, jak np. że my Niemcy moglibyśmy wykazać daleko dawniejsze historyczne prawo posiadania do większej części krajów, które Słowianie jeszcze teraz zajmują. Wobec niego, są oni oczywiście podług własnej swojej loiki — (przypuściwszy, że może być mowa o tej szlachetnej umiejętności tam, gdzie tylko najdziksze pierwotne namiętności słaniają się), tylko późniejszymi bezprawnymi intruzami. Tak, otwarcie to wyznajemy, gdyby nasze prawo do spornych terytoryów, albo niektórych ich części, jak naprzykład do Czech i Moraw, nie było lepiej ugruntowane jak tysiąckrotnie udokumentowanemi traktatami i innemi autentykami, w których należenie ich do Niemieckiego (?) państwa lub do Niemieckiego Związku jest udowodnione, mielibyśmy my Niemcy, dosyć prawości i rozumu, żeby prawa tego jako przestarzałego niepodnosić.

Ale jeszcze mniej zrozumiały dla naszego niemieckiego pojęcia jest inny tytuł prawny przez naszych przeciwników przywodzony. Tam, gdzie im niedopisuje prawo historyczne, owe upiory dziejowe, ma wypełnić próżnię pojęcie słowiańskiej ziemi. Niech tam na tym dziwacznym gruncie prawnym lekkonogi słowianizm zawodzi pląsy; ciężka stopa niemiecka przydepce go i założy swoje podwaliny, nieubłaganie odsłaniając bezdenne słowiańskie bagno konfuzyi w myśleniu. Gdzie tylko raz Słowianie mieszkać mieli, albo gdzie fantazya bez granic ich tak zwanych historyków i starożytników mniema, że odkryła kiedy jakie po nich ślady, tam już podług słowiańskiej loiki stoi, jako opoka, na wszystkie czasy niewzruszone prawo własności Słowian.

I tak podług potrzeby wybija się kominek; gdzie jeden tytuł prawny: publicystyczny, zawodzi, tam się drugi, etnograficzny, podkłada. Ale co więcej: historyczny tytuł prawny ma być dla Słowian zupełnie dostateczny, aby dowieść, że naród niemiecki do terytoryów, które etnograficznie posiada, nie ma tytułu, ponieważ one kiedyś tam do jakiegoś tam Słowiańskiego państwa należały. Lecz co raz— albo właściwiej kiedyś — do państwa tego należało, nie może na zawsze być własnością tego państwa, które zresztą już wcale nie istnieje, chyba tylko jego domniemanych prawnych spadkobierców w jakiejś marzonej przyszłości. Odwrotnie zaś, ani jeden ani drugi dowód posiadania dla Niemców ma nie służyć, tak daleko jak się rozciąga owa sławna ziemia słowiańska. Choćby tu Niemcy i teraz i od niepamiętnych czasów mieszkali, choćby te kraje oddawna do Niemieckiego (?) państwa lub do jednej z niemieckich monarchij należały, zostaną przecież bezpowrotnie słowiańskiemi, lub — utracone — każdej chwili odzyskane być mogą i powinny.

Ten, nateraz już tylko śmieszny rachunek kosztowałby nas Niemców nie mniej jak większą połowę naszej ojczyzny. Ale nie jesteśmy skłonni wypłacić go, ani teraz ani w żadnym innym czasie. Na żart moglibyśmy, jak się wyżej powiedziało inny podobny rachunek przeciwstawić, na którym Słowianie jeszcze gorzej wyszliby. Wolimy wszakże zostawić żart na stronie, gdyżby go druga strona nie zrozumiała lub na karb niemieckiej złości i niegodziwości policzyła. Zreasumujemy się więc krótko i powiemy w tem, co się tej teoryi słowiańskiej ziemi dotycze: że podług niemieckiego pojmowania, ziemia do tego należy, kto z niej zrobił swoją ojczyznę, a ojczyznę w niemieckiem słowa tego znaczeniu, nieskończenie głębszem i silniejszem. Nie ziemia tworzy lud, ale lud stwarza sobie swoją ziemię. Może to być odwrotnie u Słowian; mogą sobie oni jeszcze tkwić w tym elementarnym naturalizmie rozwoju, w którym człowiek czuje się jeszcze niejako częścią składową Flory albo Fauny swojego kraju, w którym nie człowiek panem ziemi, ale ziemia jeszcze panem człowieka. Lecz takie pretensye do tytułu własności, wobec tego wyższego pojmowania, które swoje lepsze prawo na czynach kultury opiera, tak mało uzasadnić się dają, jak gdyby naprzykład zwierzyna praw swoich do lasów i puszczy naprzeciw człowieka udowodniać chciała. Należą one do niej tak długo, dopóki ich człowiek dla siebie nie zajmie.

Gdzie przeto niemieckość założyła sobie ognisko, tam jest niemiecka ziemia, której po wszystkie czasy przeciw wszelkim zachciankom rabunku bronić będziemy. Ale o te niemieckie ziemie wcale tu teraz nie idzie, tylko o niektóre pośrednie terytorya, które, gdybyśmy tak jak inne ludy chcieli słuchać tylko głosu interesu narodowego, powinnibyśmy bezwarunkowo za własność naszą uważać; że jednak nawykliśmy, choć zaiste nie z naszą materyalną korzyścią, przedewszystkiem słuchać głosu sprawiedliwości (?) i rozumu, więc musimy rozważyć czego one po nas wymagają.

Pod temi pośredniemi terytoryami rozumiemy te, gdzie niemieckość prowadzi z słowianizmem bój dotąd nie rozstrzygnięty. Pojedyncze jego szczegóły podnosić lub choćby tylko kreślić rezultata jego dotychczasowego przebiegu, nie jest naszem zadaniem, tem więcej, że fakt sam powszechnie w narodzie naszym jest znany.

Interes narodowy, rozum i sprawiedliwość, która, jeźli ma być prawdziwą, powinna regulować nasze obowiązki, tak względem innych narodów, jak względem naszego własnego, stanowczo się domagają ażebyśmy z tych pośrednich i pomieszanych niemiecko-słowiańskich terytoryów to wszystko za stałe nasze i na przyszłość za wyłącznie niemiecki kraj uważali, co dotąd stanowi część niemieckiego (pruskiego) państwa i nowego niemieckiego Imperyum. Co do tego niemożna nawet dopuszczać żadnej dyskusyi, ani w łonie naszego własnego ludu, ani z innemi ludami. Ani jednej wsi tych naszych północno-wschodnich krańców nie zrzekną się Niemcy, chociażby ją przyszło wydrzeć całemu światu pod bronią; oto krótka i jasna co do tego niemiecka odpowiedź na kwestyą słowiańską; czy dla pytających przyjemna czy nawet zrozumiała, nie może to nas Niemców obchodzić. Ale nie wszędzie wypada ona tak zaspokajająco dla nas, to jest zaspakajająco nietylko dla życzeń naszych, ale i dla naszego sumienia i naszych przekonań, tych jedynych wytycznych naszej działalności w historycznym naszym rozwoju. Nieszczęśliwy dwulicowy ustrój państwa założonego jako niemieckie na naszych południowo-wschodnich krańcach, ustrój Austryi, sprawił, że ta źle spełniła swoje opatrznościowe zadanie. Doszła już ona teraz — a nie widzi tego chyba tylko ten, kto widzieć nie chce — do początków swojego rozkładu. Że Niemcy, że państwo niemieckie, ma obowiązek wystąpić w interesie niemieckich części tego mocarstwa, dziś tak upadłego, że jest tylko zlepkiem żrących się z sobą żywiołów, i części te— do ładu je przywiodłszy— dla siebie i Niemiec utrzymać, to nie potrzebuje żadnego dowodzenia. Tylko o tem: kiedy i jak się to stanie mogą być różne zdania; tych tutaj nie będziemy rozbierać, gdyż nie jest naszem zadaniem oceniać ich zasad i punktów wyjścia.

Jeżeli o przyszłości niemieckiej Austryi nie można mieć żadnej wątpliwości, to nie tak się rzecz ma z przyszłością tych obszernych dziedzin domu Habsburgskiego, które nie są ani niemieckie ani słowiańskie. Jak się mają ukształcić stosunki do Niemiec, Czech, Moraw, krajów między Murem a morzem Adryatyckiem, jest to jedno z pytań najważniejszych nietylko dla obojętnie badającego przyszłość polityka, ale i dla każdego zastanawiającego się patryoty. Łatwo zrozumieć, że powody zmuszające nas do bezwarunkowego obstawania przy naszych północno-wschodnich krańcach, tutaj tylko warunkowo moc swoję zachowują. Przy wszelkiem zkądinąd podobieństwie stosunków, różnica jest ta: że tamte weszły już zupełnie w ramy niemieckiego państwa, kiedy te wirują w chaosie, co kiedyś był

nawet osoba zaufania wysłana przez hrabiego Gołuchowskiego konferowała w tych dniach z ministrem spraw wewnętrznych i pouczała bar. Lasera, aby sprawę galicyjską dopiero wtedy rząd wniósł w Izbie wyższéj, skoro mieć będzie zupełną pewność, że sejm galicyjski przystanie na ugodę taką, jaką uchwali Izba deputowanych. Owa osoba zaufania hr. Gołuchowskiego miała daléj jasno dać do zrozumienia ministrowi spraw wewnętrznych, że od teraźniejszego sejmu nie można się tego spodziewać. Zresztą hrabia Gołuchowski, postarał się już o to, aby w skutek rozwiązania tego zgromadzenia, nie napotkał co do stanowiska swego na trudności, i zyskał sobie już nowego sprzymierzeńca w osobie i w stronnictwie p. Ziemiałkowskiego, którego zdrowie pozwala mu już brać udział w posiedzeniach trybunału państwa. Z ostatecznem postanowieniem rządu co do postępowania względem sejmu galicyjskiego trzeba wreszcie poczekać aż ugoda przejdzie w Izbie deputowanych.“

— Sejm węgierski rozpoczął onegdaj posiedzenie w Izbie niższéj. Lewica prowadzi dalej swe demonstracye, co najlepszym jest dowodem, że nie przyszło do ugody podczas świąt, o czem pisały dzienniki wiedeńskie. Opozycya nie poddała się i mówi dalej, a większość słucha; rząd atoli podobno myśli 12 b. m. sejm węgierski rozwiązać. Sejm chorwacki zwołany został na 15 b. m.

— Donoszą z Zadaru do jednego z dzienników wiedeńskich, że namiestnik w Dalmacyi fmp. Rodich udał się do Krzywoszy. Byłoby to wskazówką, że wypadki, o których wczoraj pisaliśmy na tem miejscu według *Nowéj Pressy*, a które właśnie w Krzywoszy zajść miały, nabierają większego znaczenia.

Francya.

Mowa prezydenta Rzeczypospolitej p. Thiersa na posiedzeniu w dniu 30 marca, brzmi następnie według sprawozdania stenograficznego:

Zgromadzenie pozwoli nam, jak się spodziewam, przedstawić z całą jasnością sytuacyę. Z naszej strony jesteśmy sprawiedliwymi, a przynajmniej usiłujemy być nimi dla każdego, i mamy prawo domagać się tej samej sprawiedliwości względem rządu. Nie byłoby zaiste sprawiedliwem, gdyby nas uważano za rząd, który nie dopełnił ściśle zobowiązań swoich. Uczyniliśmy wszystko, co było możebnem pod względem administracyi finansowej, która dziś wraz z administracyą armii, jest najpierwszą powinnością rządu, gdyż w tem leżą dwa wielkie interesa ojczyzny.

Szan. p. André zna lepiej niż ktokolwiek, gdyż miałem zaszczyt zasiadać w ciele prawodawczem równocześnie z nim, zna lepiej niż ktokolwiek, mówię, powody które nas wypchnęły z torów zwykłego porządku. (P. André. Nie oskarżałem rządu). Nie żalę się, chcę tylko jasno wyłuszczyć położenie rzeczy. Tak jest, zboczyliśmy od zwykłego porządku, lecz wiadomo wam, że nie nasza w tem wina. Usiłujemy położyć kres nieregularności. Dla tego zaprowadzamy porządek w naszych finansach, gdzie porządek zależy od dobrej i regularnej rachunkowości i od zlewania wszelkich dochodów do skarbu centralnego, czego nie było gdyśmy doszli do władzy. Pospieszyliśmy przeto przedłożyć wam natychmiast po wzięciu Paryża, regularny budżet jakeśmy go pojmowali.

Tu uczynić winienem wyznanie: nie jestem zaślepionym nowatorem (uśmiechy); niedowierzam bardzo — zgromadzenie pozwoli mi tych uwag, mających wyświetlić prawdę — niedowierzam bardzo nowym wynalazkom w zakresie administracyi, zwłaszcza jeżeli się pojawiają nazajutrz, wprawdzie od trzech czwartych części wieku, rewolucyi tak radykalnej, tak zupełnej, tak społecznej, i powiem pod względem administracyjnym tak dobrze przeprowadzonej jak rewolucya 1879. Niedowierzam nowym wynalazkom; nie odpycham ich systematycznie, lecz nie jestem skłonnym ulegać im, co jest powodem, że nie lubię czynić obietnic w których urzeczywistnienie nie wierzę. Od lat czterdziestu dyskutujemy nad budżetem państwa. Dyskutowałem go szczerze na dwóch stanowiskach w rządzie i w opozycyi. Otóż rzec winienem, spodziewam się ważnych oszczędności, (nie mówię tego wyłącznie) tylko od dobrego prowadzenia polityki, która nie naraża kraju ani na awantury jak polityka mexykańska, albo na szalone wojny, jak ta której przypisać możemy, nie ruinę naszą — Francya dzięki Bogu nie jest ruiną — (brawo!), lecz nasze nieszczęścia. Warunkiem zbawienia jest dobra polityka, następnie staranie nie zapuszczania się, jak to widzieliśmy, w szalone wydatki, których wyższe interesa kraju nie wymagają, unikanie wydatków zbytkowych, błacho-zbytkowych.

Oto istotne źródło oszczędności.

Nie mówię, aby administracya teraźniejsza była arcydziełem, którego dotykać nie wolno, dalekim jest odemnie ów fetyszyzm administracyjny. Lecz nie trzeba spodziewać się od tych reform, jakie głoszą tak często, redukcyj, które są tylko obietnicami lub zwodniczemi nadziejami.

Przedłożyliśmy budżet według przekonań naszych. Budżet na r. 1873, którego przedłożenia żądacie, który gotowiśmy wam przedłożyć, budżet ów nie będzie wiele się różnił, mówię wiele się różnił, od tego, który znacie (Ruch). Trzeba tego tylko od nas wymagać, co nam przekonania nasze czynić dozwalają. Widzicie, ów budżet od blisko roku pod formą budżetu prostującego budżet r. 1871, budżetu na r. 1872, który zawotowaliście; budżet na r. 1873 będzie przedłożony jak najrychlej. Bez wątpienia są z roku na rok pewne zmiany nieuchronne do wprowadzenia, lecz przedstawimy je jak będzie można najspieszniej, zapewne wkrótce po najbliższem zebraniu się zgromadzenia.

Pozwólcie powiedzieć sobie iż trzeba, aby stanowiska dobrze były zakreślone: co się tyczy naszego stanowiska finansowego, dzięki szlachetnym usiłowaniom kraju, wytrwałym usiłowaniom zgromadzenia, zawotowane podatki i te które pozostają do zawotowania, postawią kraj po tylu nieszczęściach w prawdziwej równowadze, równowadze niewątpliwej.

Jeżeli można zaprowadzić oszczędności, tem lepiej; bylibyśmy nieroztropnymi, gdybyśmy się im sprzeciwiać chcieli. Zatrzymujemy się tylko nad tem, gdy widzimy zupełną dezorganizacyę, jak to mogło się było stać wczoraj, gdybyście byli chcieli określić wydatki biór rachunkowych, o których później będzie mowa, o czem zamierzam wam wyłuszczyć, aby wam dać poznać to co nazywam głębokością tej instytucyi. Jeżeli istotne oszczędności są możebne, pierwsi je przyjmiemy, gdyż naszym jako rządu jest interesem zmniejszyć trudność położenia, a trudność ta leży głównie w ogromie ciężarów, które kraj gniotą.

W naszem najszczerszem mniemaniu—a zgromadzenie pojmie myśl patryotyczną, w jakiej przemawiam—w naszem szczerem mniemaniu, główną rzeczą jest zrównoważyć wydatki z dochodami.

Nie zapominajmy, ponieważ dziś tożsamość rządów zbliża nas z Ameryką, nie zapominajmy wielkiego przykładu, jaki dała światu stosując podatki do przyjętych na siebie ciężarów. A z jej strony było to słusznem, gdyż ciężary były dobrowolne. My cośmy nie chcieli ciężarów, jakie nas gnębią, nie możemy mniej mieć odwagi znoszenia ich, a prawdziwa odwaga, jaką wam światła Francya doradza, panowie! jest to zrównoważenie dochodów z nieuchronnemi wydatkami. (Przyzwolenie).

Jeżeli tak mówię, to aby wprowadzić pewną rozwagę w nasze sprawy i w nasze postępowanie; nie trzeba się karmić płonnemi słowami, trzeba dotrzeć do rzeczywistości, trzeba mieć odwagę znoszenia ciężarów, którycheśmy nie chcieli, a które Opatrzność rzuciła na nasze barki.

Otóż jeżeli dwie rzeczy przyczyniły się do postawienia znów kraju na wysokiem stanowisku w łonie Europy, to z jednej strony odrodzenie tej świetnej armii, zawsze wiernej wszystkim obowiązkom swoim, zawsze wiernej ustawie—odpowiadam za nią — (ogólne potakiwanie), to z drugiej strony, że armia ta odzyskała swą karność, swoją wyborną postawę, swoją naukę, gdyż armia uczy się codziennie, chociaż twierdzono niedawno w sposób, pozwólcie mi powiedzieć, który mnie pozbawia zimnej krwi, a którą jako szef rządu powinienem zawsze zachować. (Ruch).

Tak jest panowie, armia uczy się codziennie, czuje ona czego jej brakowało i chce tego nabyć, rozumiecie panowie? (Nowe potwierdzenie).

Oskarżano niesłusznie armię, nie ona to winną naszych nieszczęść. (Członek z prawicy: Któż ją oskarżał. (Ruch).

Dep. Brunet: Jeżeli mnie dotyczy zarzut, protestuję z całych sił moich; nic nie powiedziałem na tej trybunie, coby mogło być uważane za jakiebądź oskarżenie armii (wrzawa). Wzywam pana, abyś znalazł w armii francuskiej oficera, który od lat 40 lepiej służył odemnie, któryby miał dla niej więcej miłości i czci. (Głosy z rozmaitych stron. „nie przerywać, nie przerywać.“) Powiedzieć, że lżyłem armią, jest oszczerstwem, i protestuję z oburzeniem. (Głosy: nie przerywać! wrzawa zagłusza słowa dep. Bruneta).

Prezydent Rzecypospolitej: Jeżeli pan służyłeś.... (Głosy z wielu ław: nie odpowiadaj pan) Jeżeli ten co mi przerywa, służył — nie ja potwierdzać lub zaprzeczać temu mogę — winienby szanować tych, co od lat 40 służą krajowi z poświęceniem bez granic. (Głos z prawicy, wszak to czynił). Ile i w sposób mogący podejść opinię publiczną kraju....

Dep. Pagès Duport: J Europy... (Głosy milczeć! — Mów dalej panie Prezydencie!)

Prezydent Rzeczypospolitej. Ujrzawszy odrodzoną armię, jej karność, dobrą postawę, szlachetne uczucia, kraj, Europa uderzone były odwagą, z jaką Francya usiłowała znosić ciężary, które jej nie ubezwładniają, lecz które silnie ją gniotą.

Główną rzeczą dla nas, rzeczą niezbędną jest nie odpychać od siebie i obojętnością przypatrywać się ulepszeniom, jakichby zaprowadzić można w administracyi naszej, lecz wyszukać i znaleźć podatki i przynieść je wam.

Pod tym względem i dla nas, powtarzam, dla administracyi finansów było to rzeczą główną. Nie opóźniliśmy się ani godziny.

Codzień, prawie codzień chodziłem do komisyi prosić o skrupulatne stanowcze zbadanie uczynionych nam propozycyj.

Nie żalę się na przyjęcie, jakie spotkało usiłowanie nasze, powiem tylko, że rzeczą główną, wymagającą wiele odwagi ze strony rządu jak ze strony zgromadzenia, której czynilibyście i czynić będziecie zawsze zadość, jest powiedzenie krajowi prawdy o sytuacyi, jaka była wynikiem wypadków; z naszej strony nie mamy sobie do zarzucenia gdyż łożyliśmy wszelkie usiłowania, aby prawdę ujrzały oczy wszystkich.

Otóż panowie, obowiązkiem naszym jest przynieść wam jak najrychlej, z zakończeniem feryj, budżet na rok 1873.

Lecz błagam was, z kolei, abyście w tej samej epoce, w nagrodę łożonych przez nas usiłowań, dostarczyli nam sposobów zaradzenia — podatkach. Zawotowanie tych podatków to fundament dobrej administracyi finansowej. Trzeba się raz zdecydować. Powiedziałem i nie przestanę powtarzać komisyom: Nie proszę was, abyście nie byli u was w duchu projektów naszych, nie—byłbym bezrozumnym, gdybym tego od was żądał, lecz utwórzcie sobie plan, przynieście go na zgromadzenie, a będzie ono sędzią między nami.

Będziemy znowu dyskutować, a zgromadzenie postanowi. Uczyni ono wybór między temi dwiema potrzebami i albo zawotuje podatki, które dla wielu interesowanych mogą być nie na rękę, albo nie wprowadzi budżetu w równowagę. Co do mnie wątpię, czy uczyni i tak jestem, że wobec interesów wszelkiego rodzaju, które was słuchają, że budżet Francyi będzie w równowadze i to w równowadze istotniejszej niż był kiedykolwiek, gdyż zgromadzenie skrzętnie czuwa nad wydatkami, a oszczędności nie naruszą interesów wojska, służby armii i marynarki, a nadto podatki będą takie, że pozwolą na umorzenie długu i wpłacać rocznie przeszło 200 milionów.

Niechaj kraj wie o tem, aby się kredyt państwa utrzymał (brawo).

W chwili gdy mamy się rozłączyć, pozwólcie mi zwrócić do siebie słów kilka, które powtórzycie krajowi, na którego łono udacie się znowu.

Jesto panowie spekulacyą stronnictw alarmować zawsze publiczność.

Doświadczenie każdego tygodnia przekonywa was, że obawy, jakie siać chcą w umysły kraju, są całkiem pozbawione wszelkiej podstawy. Porządek nie jest naruszony; proszę was, abyście w to wierzyli. Nie jestem szaleńcem ani awanturnikiem i po wielkiem doświadczeniu i ludzi i rzeczy, po głębokiem rozważeniu stanu kraju, powiedzieć mogę, że porządek, jaki widzimy, nie jest zagrożony. Nie mówię, aby stronnictwa źle myślące były nawrócone, nie mam uroszczeń nawracania ludzi, których czas i doświadczenie nie nawróciły. Lecz stwierdzam, że dzięki sile i wierności armii, dzięki wiernym zawsze stronnictwom, ... są na... (żywe oznaki potwierdzenia).

Jen. Chabaud Latour: Armię prawa i Francyi!

Prezydent Rzeczypospolitej: z prawo to ... Armia jest ta cała, żołnierze, oficerowie, jenerałowie gotowi wykonać prawo, gdyż są prawem — tak, ... (Nowe oznaki potwierdzenia). Lecz żadnego nie przewiduję.

Dwie rzeczy podniosę, ponieważ są prawdziwe: niepoprawność i bezsilność stronnictw (oklaski na kilku ławach lewicy.)

Margr. Franclieu. O jakiem stronnictwie chcesz pan mówić. Wskaż kto są niepoprawni! (Członek z prawicy: zważyć trzeba zkąd idą oklaski).

Margr. Vogué. Niepoprawni są tam, oto oni.

Prezydent Rzeczypospolitej. Nie chciałbym panowie zwracając do was słowa pełne szczerości i powagi, któremi pragnę uśmierzyć umysły a nie drażnić ich, nie chciałbym, aby z tych ścian wyszło co innego niż uczucie rzeczywiste i bardzo usprawiedliwione głębokiego bezpieczeństwa.

Tak jest pozostawiacie na tych ławach rząd poświęcony swym obowiązkom, czyniący wszystko co może, gotowy czynić wszystko co będzie mógł, aby żyć w zgodzie z większością tego zgromadzenia i spełnić względem niego wszelkie obowiązki nietylko Francuzów — lecz wdzięcznych obywateli (brawo). Teraz nie ograniczę się na kilku słowach które wam powiedziałem o utrzymaniu porządku, muszę ich kilka jeszcze zwrócić do was równie szczerych równie prawdziwych o utrzymaniu pokoju (słuchajcie).

Nie wierzcie tym co mówią, że pokój jest dziś zagrożony. Nie — nie jest on zagrożony; nie, nieprawda co mówią, że Francya jest odosobnioną, że Francya jest bez przymierzy. Trzeba wyjaśnić te słowa, które nierozsądnie z tej odzywały się nieraz trybuny i szerzyły się w prasie: Stan Europy jest taki, jakiego pragnąć można po tak gwałtownem wstrząśnieniu, jednem z największych, o jakich historya ludów wspomina.

Wicehr. Lorgeril: Jakież to mamy przymierza, wskaż je pan (z kilku stron, nieprzeszkadzać).

Prezydent Rzeczypospolitej. Europa obecna nie jest już Europą 1815 r. i Francya obecna nie jest Francyą 1815 r. (oklaski). Europa zastanawiała się, zastanawiała się nad wszystkiem co zaszło we Francyi. Jeżeli myśmy się nauczyli, nauczyła się i ona. Europa nie żąda od nas tej lub owej formy rządu, zbyt ona nas szanuje, aby się zajmowała formą rządu jaka istnieje we Francyi (brawo).

Czego Europa żąda od naszego kraju, oto żąda — nie jakoby miała do tego prawo — lecz jako sąsiad interesowany w tem co się dzieje u sąsiada, żąda od nas jedynie porządku.

Równie i Francya żąda także od swego rządu porządku. Enropa nie żąda u nas czego innego jak porządku. Niechaj porządek panuje, porządek oparty na ustawie, a znajdziecie Europę życzliwą, pełną szacunku dla nas, i twierdzę że dziś równie jak kiedyindziej Francya otoczona jest życzliwością, ową życzliwością, jaką się zawdzięcza uczciwym ludziom pełniącym swój obowiązek, którzy chcą utrzymać pokój i nie chcą go zamącać ani pośrednio, ani bezpośrednio.

Europa wie, że się zajmujemy odbudowaniem się i że w wielkiem dziele odbudowania zawiera się odbudowanie armii francuskiéj. Otwartością tylko, otwartością podtrzymywaną słowami i czynami wzbudza się zaufanie. Otóż nie przestałem mówić od pierwszéj chwili, od chwili, w któréj poruczyliście mi przybyć tu dla rokowania, w tem samem miejscu o pokój bolesny lecz potrzebny, nie przestałem mówić: że Francya chce pokoju, i nie myśli, jak jéj to przypisują, zamącać na nowo pokoju europejskiego, aby odwetować swoje nieszczęścia.

Francya chce pokoju; oświadczamy to, jako uczciwi ludzie; ja, u kresu mego zawodu, oświadczam to na mój honor; dopóki będę na tej ławie, nie będę miał innej myśli jak utrzymanie pokoju bądź we Francyi, bądź w świecie. (Brawo!) Lecz powiedziałem to sam na sam wszystkim znakomitym reprezentantom obcych mocarstw, którzy są przy nas, i powtarzam to głośno z tej trybuny: Nie możecie oczekiwać, abym pozostawił armię francuską — jeżeli zgromadzenie popierać mnie będzie w tem dziele — abym armię francuską pozostawił w stanie, do jakiego ją doprowadziły nasze nieszczęścia.

Nie — Francya nie myśli o wojnie, myśli tylko o odbudowaniu się, i prawdziwym jej odwetem będzie odrodzenie jej sił i okazanie się Europie i światu w postawie silnej, jaką zawsze miała i jaką starać się powinna zachować. (Brawo!)

Panowie! nie lękajcie się; wszyscy w Europie oceniają trudność położenia, wszyscy w Europie wiedzą jak straszną rzeczą stała się wojna i nigdzie nie widzę nikogo, coby chciał pokój zamącić. My nie chcemy go zamącić, nikt w Europie nie chce go również zakłócić, nikt o tem nie myśli. Możemy więc odpoczywać w pokoju.

Co się tyczy przymierzy, mówią ciągle o przymierzach, któreby zagrażać mogły pokojowi Europy. Wszysko to jest błędnem, w chwili obecnej nie znają Europy jeżeli nie pojmują, że oględność panuje wszędzie, gdyż wszyscy są rozsądni, roztropni i nikt nie myśli występować z nikim ani przeciw nikomu. Europa, powtarzam, oszczędza się, rozpatruje się, a skutek pomyślny tych będzie udziałem, który postępować będą z największą roztropnością, z największą konsekwencyą, i największą wstrzemięźliwością. (Brawo z różnych stron).

Wierzcie, że obraz, który wam maluję, jest prawdziwym. Nie chciałbym się narażać na to, aby wypadki rychły kłam mi zadały.

To co mówię, mówię z najzupełniejszem przeświadczeniem prawdy.

Winienem więc powiedzieć głośno wobec kraju, gdyby zanim was opuszczę na dni kilka, na dni kilka tylko na szczęście, pozostały jakie chmury, chmury te mogłyby nie przywieść burzę, lecz sprowadzić na widnokręgu naszym zamieszki zawsze zgubne, zawsze pożałowania godne.

Wierzcie mi, mówię wam szczerze, nie macie się co lękać ani o porządek ani o pokój, a z naszej strony liczyć możecie zawsze na poświęcenie bezwzględne dla obowiązków naszych, interesu kraju, obowiązków, których brzemie dźwigamy, jak możemy najlepiej. (Oklaski z wielu ławek).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 kwietnia. Od parę dni gromadki starozakonnych a najwięcej kobiet zbierają się na ulicy Ś. Józefa, wczoraj zaś zaczęto tam hałasy i dały się słyszeć pogróżki. Powód tego jest następujący: W pierwszy dzień W. Nocy rano przybyła do klasztoru Ś. Józefa 16 letnia Marya Adlerówna izraelitka, córka Beresza Adlera, kupca zboża na Podgórzu. Prosiła ona o przyjęcie do klasztoru w celu przejścia na religię katolicką. Przyjęto ją atoli dopiero za zezwoleniem Konsystorza. Gdy rodzice jej chcieli się widzieć z córką, władza duchowna dała pozwolenie. Nakłaniali więc córkę do powrotu do domu, co przez parę dni trwało, lecz ta wręcz odmawiała, nie chcąc opuścić klasztoru. Częste ich odwiedzanie córki w klasztorze i towarzyszący im liczny poczet krewnych i przyjaciół przy głośnym płaczu dawały powód do zbiegowiska. Patrol policyjny czuwał nad utrzymaniem spokojności.

— Wczoraj zaczęto urządzać w mieście naszem związek telegraficzny między czatą ogniową na wieży maryackiej a strażnicami ogniowemi w rynku i na Kazimierzu, a to dla spiesznego zawiadomienia straży pożarowej w przypadku wybuchu ognia. Drut poprowadzony jest przy domach powyżej pierwszego piętra, tak iż nie staje na przeszkodzie ani rozwieszaniu znaków i napisów ani otwieraniu i zamykaniu okien. Mimo tego niektórzy właściciele domów sprzeciwiają się upornie temu urządzeniu, mającemu być rękojmią bezpieczeństwa miasta, wychodzą bowiem, jak się zdaje, z tej zasady, że gdy domy ich stoją w rynku i blisko kościoła maryackiego, przeto gdyby się u nich paliło, niepotrzebny telegraf; cóż zaś może ich obchodzić, jeśli będzie się palić w innej stronie miasta? przecież nie co rok powtarzać się będzie pożar 18 lipca 1850. Jedyna służebność, jaką ponosić będą domy, przy których umocowane są druty telegraficzne, na tem polega, że w razie odnawiania domu zewnątrz, murarze muszą baczyć, aby nie potargali drutu.

— Komitet zajmujący się wzniesieniem pomnika dla Floryana Straszewskiego, założyciela plantacyj w Krakowie, rozpisał konkurs na rysunek tego pomnika mającego stanąć na plantacyach między ulicami Mikołajską a Floryańską, który zbudowany być ma z granitu i mieścić w sobie medalion albo popiersie spiżowe Straszewskiego. Termin nadesłania rysunku naznaczony jest do 1 czerwca, nagroda 100 złr. Drugostronnie ogłoszone były warunki konkursu.

— W komedyi Moliera *Swiętoszek*, która według przekładu p. Podwysockiego jutro na benefis p. Rychtera przedstawioną będzie, wystąpi po raz pierwszy na scenie tutejszéj panna Kwiatyńska, o któréj talencie pochlebne dochodziły wieści.

— Mieliśmy sposobność oglądania bardzo pięknego zabytku i klejnotu. Jest to tabakierka szyldkretowa, na której pokrywie osadzoną jest kamea wielka w szafirze bladym rznięta, przedstawiająca popiersie Stanisława Augusta. Kamea ta osadzoną jest w brylantowej obręczy, uwieńczonej koroną królewską. Klejnot ten oceniają na 2500 złr.

— Jutro w sobotę od 12ej do 1ej w południe będzie miał p. Alfred Szczepański w Muzeum Techniczno-przemysłowem drugi publiczny odczyt: „O szkołach w Polsce, przegląd historyczny od najdawniejszych do najnowszych czasów.“

— Łazarz Mahler 15 letni włóczęga wyciągnął dziś na tàrgu służącej z kieszeni woreczek z 20 złr. Inna służąca dostrzegła to i chciała złodzieja przytrzymać, ten jednak rzuciwszy pieniądze, zemknął, ale go dognano.

— Izaak Marek Riegler z Podgórza, 16 letni chłopiec w sklepie bławatnym p. Natana Birnbauma, przy ulicy Krakowskiej na Kazimierzu, aresztowany wczoraj został za kradzież towarów przeszło 600 złr. wartości. Część ich sprzedał Izaakowi Anesmanowi krawcowi z Łodzi w Król. Polskiem i jego żonie. Oboje mieli już wyjechać i rzeczy ich znajdowały się w dworcu kolei. Anesman umknął, a żonę jego jakoteż Rieglera oddano do sądu.

— Prof. Łepkowski donosi nam: W biurze zarządu Wydawnictwa dzieł Długosza złożyli na pomnik

---

lub miał być niemiecką monarchią. Nikt się tu nie zdobędzie na gotową ostateczną odpowiedź, i dla tego przestaniemy na zaznaczeniu: że na teraz niemożliwą jest na tem miejscu odpowiedź na kwestyą słowiańską, chociaż kiedyś, a bardzo prawdopodobnie wiele wcześniej, jakby sobie niejeden życzył, stanowcza odpowiedź w duchu niemieckim musi być wynaleziona.

III.

„Granic naszych tem dzielniej bronimy, im bardziej stanowczo uznajemy je za istotne granice. Trzeba się zrzec wszelkich pretensyj dalej sięgających choćby nawet niewiedzieć jak ułudne otwierały nam perspektywy. Prawda, i w najdalszych roiskach słowiańskich wszędzie się natrafia wśród nich na żywe świadectwa istności niemieckiej i niemieckiej kultury. Od Prosny do Wołgi, od Wołgi do Irtiszu i Ałtaju, są Niemcy grupami rozrzuceni, jako rolnicy w masach, i tak nazwanych niemieckich koloniach, albo w miastach jako rzemieślnicy, przemysłowcy i urzędnicy; już jako pojedyncze indywidua, czynni w najróżnorodniejszych powołaniach, ale zawsze w stojących na wyższym stopniu kultury niż ich słowiańskie otoczenie. O ile ta masa licząca tysiące i sta tysięcy jest jeszcze niemiecką i czuje się być niemiecką, obudza z konieczności naszą najgorętszą sympatyę; i na obczyznie nie przestanie ona być naszą, jeżeli sama nie przetnie łączących nas z nią węzłów. Ale nasza sympatya nie powinna nas wyprowadzać poza granice narodowych naszych obowiązków. Nie naszą rzeczą jako narodu bronić ich, chociaż drogich nam w ich narodowości, chociażbyśmy zrobić to mogli; bo byłoby to rozmyślnem a niesumiennem marnowaniem sił należących się spełnianiu obowiązków względem państwa niemieckiego i reprezentowanego przezeń niemieckiego narodu. Jeżeli chcą Niemcami pozostać, jak niemi byli, gdy się z kraju dobrowolnie wydalali, to sami nami narodowości swojej bronić powinni. My, jako naród, możemy tylko ułatwić im ścisłe związki z ojczyzną o ile ta pozostaje ojczyzną ich kultury, serca i charakteru. Ale przechodzić dla nich w czynne działanie na dziedziny międzynarodową i polityczną nie możemy, ani teraz ani w innem położeniu rzeczy, przynajmniej tak długo, dpóki prawo ludów, pod którego obroną zostają, nie będzie naruszone; i w politycznych kombinacyach naszego narodowego interesu możemy na nich nie zwracać uwagi.

Bez wątpienia wszystkie te niemieckie żywioły na słowiańskiej ziemi, które dzisiaj jeszcze niemieckiemi być się czują, prędzej czy później słowianizm pochłonie. Tylko ślepy na rezultata historyi i wrażenia bezpośredniej rzeczywistości mógłby inny horoskop postawić. A to rozwiewa fantystyczne marzenia niejednej dobrodusznej ale niedojrzałej niemieckiej głowy, co jej śnić się mogło lub śni jeszcze o wielkiem posłannictwie kultury ludu niemieckiego na Wschodzie; ma się rozumieć o ile te marzenia dotyczą całkowitego zgermanizowania lub życia w całej pełni albo jeszcze i wzrastania niemieckich zarodów kultury w tamtych krajach. W innym bowiem duchu lud niemiecki swojego wielkiego posłannictwa kultury na Wschodzie jak od wieków dopełniał, tak i dalej w przyszłości dopełniać będzie.

Dla tamtej fantastycznej misyi kulturowej, właściwy czas jeżeli był kiedy, już dawno przeszedł. W 14 i 15 wieku byłoby może było możliwem — tak się przynajmniej wydaje oku dzisiejszego spostrzegacza — zgermanizować wszystek Słowianizm, przynajmniej z tej strony ówczasowych rosyjskich granic. Nie udało się to wtedy, chociaż wtedy słowianizm występował daleko słabiej a niemieckość z daleko większą siłą przyrodzoną, a zatem i asymilacyjną. Od tego czasu pierwszy stopniowo nabywał coraz większej siły odporu, a to jak najściślej w takim stosunku, w jakim podnosiły go ciągle przez niego asymilowane żywioły kultury niemieckiej, aż podniosły i uzdolniły do coraz wyraźniejszego poczucia się w swojej narodowej właściwości; podczas kiedy nasza niemieckość pod naciskiem najnieprzyjaźniejszych okoliczności w ojczyznie, utracała swoją dawniejszą niczem nieposkromioną potęgę ekspansyi na zewnątrz i nie odzyskała jej aż dotąd, pomimo, że z swego dawnego najgłębszego upadku potrafiła się wzbić do niepospolitych — względnie — wyżyn narodowej działalności własnemi tylko siłami. Jak teraz rzeczy stoją, tylko fantasta lub oszust może łudzić swój naród świetną perspektywą misyi na daleki Wschód.

IV.

„Ma to swoje korzyści, że statystyka jest umiejętnością bardzo świeżej daty. Gdyby przed stu, przed dwustu laty skrzętne pióra były zapisywały każdą wyszłą z ojczyzny niemiecką „duszę“, zmartwielibyśmy ze strachu na widok niesłychanych liczb, miliardów sił roboczych i pieniężnych straconych bezpowrotnie i bez pożytku. Czyż nasz rdzeń niemiecki tak mało nam potrzebny w domu, że się trzeba z nim narzucać obcym? lub jestże to wrodzony pociąg do włóczęgi, co go nam Słowianie z ową znaną sąsiedzką uprzejmością wyrzucają, i z swem własnem domatorstwem porównywać lubią, po swojemu ztąd wyprowadzając wnioski? Ani to, ani owo; było to właśnie w epoce najgłębszego osłabienia naszej ojczyzny, z którego ona teraz dopiero powstawać zaczyna, że tak masami wyciekały na zewnątrz siły niemieckie. A co się tyczy owego mniemanego pociągu do włóczęgi, toć jest oczywistem, że każdy Niemiec co opuszcza kraj lub go już opuścił, nie wędrówkę — jako taką — obrał sobie za cel główny, lecz założenie sobie ojczyzny. Ponieważ jej w swoim kraju nie znalazł, lub sądzi, że nie mógł znaleść, dla tego ekspatryował się, a nie z upodobania do wędrówki, które teraz naszemu ludowi w ogóle nieznanem jest, a w każdym razie daleko mniej wrodzonym jak np. niektórym słowiańskim szczepom: Rosyanom, Słowakom i innym. Nie tu miejsce rozważać, o ile kiedyś w zaraniu naszych dziejów mogło istnieć coś, co powierzchownie na upodobanie w wędrówce zakrawaćby mogło. Dosyć, że dzisiejszy niemiecki wychodźca to bynajmniej nie wędrownik; opuszcza ziemię, na której się urodził, żeby sobie ojczyznę założyć. Pędzi go w obczyznę obłęd zarówno dla niego samego jak dla jego narodu zgubny, mniemanie, że to jest możliwem po za krańcami ojczyzny wynaleźć sobie inną. Opłaca prawie zawsze błąd ten dosyć ciężko, ale byłoby niesprawiedliwością przypisywać winę pojedynczym indywiduom. Jest to wina długiego nieszczęśliwego zamieszania pojęć i poniżenia poczucia narodowego; ztąd to pochodzi, że w kwestyi ojczyzny, tak tu jak gdzieindziej, w kwestyach honoru narodowego i obowiązków względem narodu, pojedynczy krajowiec decyduje się tylko jako prywatny całkiem człowiek, w zupełnem odosobnieniu od wszelkiej świadomej siebie lub instynktowej łączności z swoim ludem.

Aby się nie pokazać zarażonemi tą złośliwą chorobą, musimy każdego wychodzcę uważać za straconego syna naszego narodu i podług tego z nim się obchodzić; nie powinny nas wprowadzać w błąd jego cnoty jako prywatnego człowieka, ani choćby najzupełniej usprawiedliwione ze stanowiska czystego prywatnego interesu powody jego emigracyi. Tu jest jeden tylko właściwy punkt wyjścia, to jest dobro narodu, a to wychodźca tem więcej pokrzywdza, im szacowniejsze siły w osobie swojej odbiera mu.

Ale na podwójnie, na potrójnie srogi sąd zasługują te sta tysięcy, które naszym słowiańskim sąsiadom i śmiertelnym wrogom *(Todtfeinden)* broń idą kuć równie w figurycznem jak i w najściślejszem znaczeniu tego słowa, broń, która sama tylko postawiła ich, stawia i stawiać będzie w możności wchodzenia z nami w zapasy.

Wiemy, że to nasze przekonanie nie powstrzyma w przedsięwzięciu nikogo, kto się chce stać misyonarzem niemieckiej kultury na Wschodzie. Pojmujemy, że niejaką tamę mogłoby tu wznieść tylko jasno widzące, niczem niezamącone poczucie się w swej narodowości, i ujęcie w karby o wiele ściślejsze uprzedzeń indywidualnych przez potęgę opinii publicznej. Spodziewamy się tego od przyszłości, ale tylko stopniowo; a tymczasem musimy być na to rezygnowani, że straszliwy szatan dalsze jeszcze sta tysięcy z ojczyzny uprowadzać będzie i naszym nieprzyjaciołom w objęcie rzucać, a one same pozbawiać wszystkich tych najwyższych dóbr, które tylko w ojczyznie i wśród swojego narodu zdobyć sobie — i kosztować ich — można. Ma on — ten szatan — prawo do tego, niestety! nie dla tego, że ma siłę, lecz dla tego, że sam znów jest w służbie wyższej potęgi, ekonomii Dziejów Swiata. Ona to wymaga, ażebyśmy, my Niemcy, dostarczali tego właśnie materyału, który sam jeden tylko umożebnia egzystencyę naszych największych nieprzyjaciół; *(unserer ärgsten Feinde)*. Twardy orzech do zgryzienia dla naszego pojęcia, żeby w tej nawet pragmatyczności uznawać działalność absolutnego rozumu rządzącego losami ludzkości. Chociażbyśmy zaś nie mogli jej pojąć, musimy jej jednak zawsze z wiarą się poddawać; a w każdym razie nasza niemiecka sumienność zmusza nas uznać, że fakt jest prawdziwy, jakkolwiek dla naszego narodowego poczucia tak mało podchlebny.

(Dokończenie nastąpi).

dla hr. A. Przezdzieckiego na Wawelu pp.: Wł. Łuszczkiewicz 1 złr., Eustachy Januszkiewicz 1 złr., Piotr Umiński 1 złr., Stefan Muczkowski 50 c., Dr. Teofil Żebrawski 1 złr., Marcelli Studziński 1 złr., Antoni Bożewski 2 złr., Lucyan Siemieński 1 złr., Dr. Feliks Szlachtowski 2 złr.

— P. Maksymilian Marszałkowicz z Kamienicy, przesłał na ręce nasze 5 złr. na pomnik Przeździeckiego.

— Wczoraj o 6ej wieczorem powstał deszcz przy grzmotach i błyskawicach. Donoszą nam, że uderzył piorun w Kujawach Pleszowskich w jedną chałupę i zapalił ją. Gospodarz będąc wraz z parobkiem przed domem, ugasił zaraz ogień, lecz w tej chwili usłyszał z izby krzyk służącej, a wbiegłszy tam, ujrzał swoją żonę, która właśnie wieczerzę gotowała — bez życia. Piorun bowiem, który zewnątrz zapalił dom, przedarłszy się do izby, ugodził nieszczęśliwą kobietę w głowę. Parobek jest tylko ogłuszony.

— W niedzielę o 8ej wieczorem dany będzie w lokalu stowarzyszenia „Postęp" wieczór muzykalny w połączeniu ze sprzedażą różnych przedmiotów na korzyść stowarzyszenia wzajemnej pomocy współpracowników i przemysłowców krakowskich.

— W *Czasie* z d. 17 marca był inserat z Starego Sącza podpisany przez p. Ignacego Klimeckiego, a odpierający z oburzeniem słowa korespondencyi w *Kraju* z d. 28 lutego tyczącej się pogrzebu tego ojca. Teraz zaś nadchodzi do *Kraju* oświadczenie p. Klimeckiego z równem oburzeniem zaprzeczające inseratowi nadesłanemu a ogłoszonemu w *Czasie* i przez niego podpisanemu, z zapytaniem, czy tak je wydrukowano jak było napisane. Na to jedno zapytanie możemy odpowiedzieć, że rękopis inseratu umieszczonego w *Czasie* zachowany jest w Administracyi naszego dziennika i może posłużyć za dowód do porównania. Czy zaś p. Klimecki był, jak pisze, zniewolony podpisać oświadczenie, które dziś odwołuje, lub podpisał je z własnej ochoty, to dla dziennikarzy rzecz obojętna.

— Zapewne *Dziennik Polski* zmistyfikowany został, podając fakt z Tarnowa z d. 3 b. m. z doniesieniem o śmierci Dra Karola Kaczkowskiego, adwokata i prezesa Rady powiatowej Tarnowskiej. Korespondent donosi, że p. Kaczkowski dostawszy rano o 4ej szalonego bólu głowy, o 8ej wieczór żyć przestał. Nie otrzymawszy wczoraj z Tarnowa żadnej wiadomości, a zaniepokojeni tem doniesieniem, udaliśmy się po objaśnienia do Dra Piotrowskiego, prof. Uniw. Jagiel. jako blisko z Dr Kaczkowskim spowinowaconego. Dr Piotrowski był właśnie w Tarnowie d. 3go i opuścił p. Kaczkowskiego o godz. 11½ w południe zupełnie zdrowego, a do dziś nie otrzymał z Tarnowa żadnego listu, co właśnie dowodem, że wiadomość *Dz. Polskiego* jest zmyśloną.

— D. 23 kwietnia odbędzie się w Rudkach wybór jednego członka Rady powiatowej z większej własności ziemskiej.

— D. 22 marca umarł w Płazie w powiecie Chrzanowskim pleban X. Karol Łyżwiński. Do parafii tej należy w tych osadach 1840 dusz; kolatorem jest bar. Jerzy Rosenberg-Lipiński; uposażenie stanowi blisko 48 morgów ziemi i procent od 5600 złr. w obligacyach. Dochód czysty liczy się na 405 złr.

— D. 12 marca umarł w Byczkowcach w powiecie Czortkowskim pleban obrz. gr. kat. X. Jan Michalewicz. Do parafii tej wraz z filią w Skorodyńcach należy 1194 dusz; kolatorem jest p. Włodzimirz Cielecki. Dochód z roli obliczony jest na 131 złr., fundusz religijny dopłaca 184 złr. i ponosi podatki.

— Uniwersytet warszawski liczy obecnie 821 słuchaczów, a mianowicie 38 na wydziale filozoficznym, 139 na fizyczno-matematycznym, 262 na prawnym, 382 na lekarskim.

— W Warszawie znajduje się 50 księgarń, 10 antykwaryuszów, 10 księgarń hebrajskich, 3 kramy księgarskie w dworcach kolei.

— W Tirgulu na Multanach, umarł d. 22 marca Dr Franciszek Snulewicz, ze Żmudzi, liczący lat 42. Jako lekarz wojskowy rosyjski przeznaczony na Kaukaz, dowiedziawszy się o wybuchu powstania 1863 r. dostał się do niego. Później po upadku powstania emigrował i mieszkał w Multanach, gdzie straciwszy żonę z domu Olchowską, córkę wychodźcy, niedługo ją przeżył.

— Z Genewy donoszą 28go marca, że umarł tam [illegible]

— Nie znajdzie dziś jednego Niemca w całych Niemczech [illegible] Napoleona [illegible]

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w bieżącym tygodniu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej przez południe. Wstęp 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 3 kwietnia pogoda; termometr od + 3°.2 do + 14°.6 R. Dnia 4 pogoda, nad wieczorem grzmoty, błyskawica a potem deszcz; termometr od + 4°.0 do + 13°.6 R. Barometr idzie w górę dnia 5 kwietnia o godzinie 9ej rano był 328'''.79, termometr + 7°.2 R. Wiatr [illegible].

— Kalendarz. Dziś 6 kwietnia: Sgo Celestyna papieża.

TEATR. Wczoraj wystąpił po raz pierwszy na scenie naszej świeżo przybyły artysta p. Leszczyński w roli Otella w tragedyi Szekspirowskiej. Jakkolwiek trudno pisać obszernie o pierwszem wystąpieniu [illegible] artysty, w grze jednak p. Leszczyńskiego [illegible] wyświetlonej [illegible] Szekspirowskiej Ira Aldridge. Zanim o grze p. Leszczyńskiego [illegible] p. Leszczyński po raz pierwszy wystąpowali, uczynimy więcej szczegółową wzmiankę [illegible] téj no-

Sprawy sądowe.

Kraków 4 kwietnia.

Proces Moersera i sześciu wspólników o oszustwo.

(Ciąg dalszy.)

Następnie przesłuchano świadków Rachmila Machaufa, Ryfkę Seitler, Jakóba Liebgolda i Józefa Liebgolda, których zeznania nie wielkiej są wagi i mniéj więcej wyjaśniają tylko okoliczności już znane. Obadwaj Liebgoldowie stwierdzili tylko, że Moerser pisać umie.

Przewodniczący każe radcy sądu p. Smolarski przystąpić dalej do czytania rozmaitych aktów, a mianowicie odczytano: podanie Moersera, w którem oskarża Nachhausera o kradzież weksli; protokół spisany z Moerserem w skutek tego podania; protokół spisany z Moerserową; protokół z Szamuelem Kalmanem Glöcklichem, który kilka razy naprawiał zamki [illegible] Moersera, nigdy jednak nie wspominał mu Moerser, aby zamek gwałtownie odbito; dalej protokół spisany z Samuelem Scharmantem, który zaskarżył Moersera o 300 zł. z wekslu [illegible] na swoje imię przez Nachhausera; [illegible] iż weksel pisał rzeczywiście młody Gintel; zeznania Sary Heidenfeld i Markusa Szym. Winklera, iż wekslu tego nie pisali; wreszcie, inne mniejszéj wagi akta. Potem przesłuchano Chaję Nachhauser, która zeznała to samo, co mąż jéj, i Mezze Silberbogen, która tylko stwierdziła, że ją Moerser posyłał do Nachhausera, aby ich namawiała do zgody.

Przyczem ponownie Rachmil Machauf zeznał, że Bawid Rubinstein przyznał się przed nim, iż fałszywe złożył zeznania wraz z Braunsteinem, obudwu bowiem przekupił Moerser. Machauf namawiał go więc, aby się przed sędzią śledczym przyznał do winy.

Świadek Feiwus Łobzower namawiał także zięcia swojego Rubinsteina w obecności sędziego śledczego, aby się przyznał, że poprzednio złożył fałszywe świadectwo; kiedy namowa z tym się powiodła, nakłaniał także Łobzower Braunsteina do przyznania się; ten po długiem wahaniu się, dał się nakłonić i przyznał, że go Moerserowie i Grosshut namawiali do złożenia fałszywego świadectwa.

Teraz stawiono do oczu Moerserowi najprzód Rubinsteina, potem Braunsteina, następnie tego ostatniego skonfrontowano z Grosshutem, a tego znów z Rubinsteinem — konfrontacya ta [illegible] i zabawne wywołała sceny, lecz do pożądanego nie doprowadziła celu, ponieważ każdy z nich obstawał uporczywie przy swoich zeznaniach.

Przewodniczący radca sądu Smolarski odczytał następnie zeznania Grosshuta, Rubinsteina i Braunsteina w śledztwie; pierwszy obstaje przy tych zeznaniach, drudzy przyznają, że zeznali i przysięgli fałszywie, namówieni przez Grosshuta i Moersera. Z odczytanego następnie zeznania Berla Schwarzbarta wypływa, że Rubinstein przyznał się przed nim, że przysięgał fałszywie, ale zrobił to dla tego, bo od Moersera miał obiecane 50 zł. po skończeniu sprawy, a od syna Moersera drugie 50 zł. To samo przyznanie się Rubinsteina stwierdzają odczytane zeznania Abbe Banda i adwokata Dra Rosenblatta, do którego chodził dowiadywać się, jaka kara go za krzywoprzysięstwo, w razie gdyby się do niego przyznał.

Moerser odpowiadając na zeznania Braunsteina twierdził, że tenże już w więzieniu został przekupiony przez Nachhausera i powołał się w dowód na to [illegible] kartkę, która oddaną została [illegible] sądu karnego, oraz na kilku współwięźniów. To spowodowało [illegible] wszystkich współwięźniów [illegible]

[illegible]

Sąd po krótkiej naradzie uchwalił zadośćuczynić wnioskowi p. prokuratora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go kwietnia.

HOTEL SASKI: Ernest Vernier z Lille, Henryk Schmidt właśc. dóbr z Krzywanki, Michał Zakrzewski właśc. dóbr z Płochowa, Adolf Brejcha z Trzciniec, Ludwik Koch kupiec z Warszawy, Julian Dunin wł. dóbr z Krzyszkowic, Melitou Małachowski z Wolynia, Ludwik Oraczewski właśc. dóbr.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józef Rychter inżynier z Warszawy, Leopold Krause z Rosyi, Edward Gniewosz z Lwowa, Jan Brunner z Pragi, Karolina Skarżyńska z Warszawy, Julian Chęciński kupiec z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: J. Jastrzębski właśc. dóbr z Galicyi, A. Brzozowski właśc. dóbr z Kongresówki, Leon Kraiński właśc. dóbr z Warszawy, Ernest Lamche z Radłowa, M. Bajer kupiec z Wrocławia, W. Domoracki z Kongresówki, Edward Janczewski z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Ludwik hr. [illegible] z Greiswaldu, Dereniowski z Kongresówki, R. Henzik urzędnik z Prus, Leon Goldman z Tarnowa, Pokorny i Feiler ze Żywca, Louis z Krzeszowic, Zygmunt Kobliński z Rygi, Brzuchowski z Kongresówki, R. Jaschke z Wrocławia, Konopka właś. dóbr z Galicyi, X. Ferenczak z Holicza, Zagórski z Bielska, F. Weyche kupiec z Bremen, Morgenstern kupiec z Prus, Arenstein kupiec z Berna, J. Kahlberg kupiec z Pragi, Seeliger burmistrz z Bielska, Włodzimirz Rudzki właśc. dóbr z Jazdowiczek, Józef Michałowski z Łuczyc.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5 kwietnia odbytym.

Wczorajszy targ na Baranie był bardzo nędzny, dowóz nadzwyczaj mały i to tylko z kmiecych posiadłości; z dworów odstawiono tylko jeszcze dawniej zakupione na termin zboże. Jak na teraz nie prędko można się będzie znaczniejszych spodziewać dowozów, bo roboty w polach i zasiewy uniemożebnią znaczniejsze wysyłki na targi.

Ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu dość mdły. Dowóz nie wielki. Z obcych kupców nie było nikogo; ceny przecież nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 10·60 do 11·90, żyto 160 funt. od 8·40 do 8·80, jęczmień 140 funt. od 7·— do 7·50, owies 100 f. 4·— do 4·50.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Na dniu 29go lutego 1872 roku wynosił stan wkładek	zł. 825,932	c. 90
Od 1go do 31go marca 1872 r. włożono na 362 książeczek	zł. 46,090	c. 52
Razem	zł. 872,023	c. 42
Od 1go do 31go marca 1872 r. zwrócono	zł. 47,388	c. 03
Stan wkładek dnia 31go marca 1872 roku	zł. 824,635	c. 39

Wieliczka 2 kwietnia. Pszenica 5·98, żyto 4·13, jęczmień 4·—, owies 2·25, groch 6·50, ziemniaki 2·—, siano 1·—, słoma —·65.

Oświęcim 2 kwietnia. Pszenica 6·25, żyto 4·85, jęczmień 4·—, owies 2·25, groch 6·25, bób 4·25, tatarka 3·—, proso 3·50, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·80, rzepak 8·—, koniczyna 37·50, siano 1·40, konicz 2·—, słoma 1·30, drzewo twarde 8·—, miękkie 5·80, okowita —·76, masło 1·80.

Rzeszów 2 kwietnia. Pszenica 5·50, żyto 4·40, jęczmień 3·80, owies 2·20, groch 6·—, fasola 6·25, tatarka 3·50, proso 4·10, rzepak 7·—, koniczyna 26·—, siano 1·30, sloma —·80, drzewo twarde 12·—, miękkie 9·—, okowita —·85, funt mięsa —·17, masła —·45, kopa jaj 1·20.

Nadesłane.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Peszt 4 kwietnia. Sejm prawdopodobnie zamkniętym będzie 11go bm. *Magyar Politika* zaprzecza jednak pogłoskom o rozwiązaniu sejmu przed upływem sesyi.

Stuttgart 3 kwietnia. Minister sprawiedliwości Mittnacht wrócił z Berlina, aby wziąść udział w obradach nad obsadzeniem posady ministra spraw wewnętrznych (po zmarłym Scheuerlen). Narodowcy stawiają kandydatem do parlamentu w miejsce księcia Zeil, bar. Königs-Königshofen, katolicy zaś hr. Kissingen-Nippurg.

Haga 3 kwietnia wieczór. Dzienniki donoszą, że podczas obchodu święta narodowego d. 1 b. m. powstały wieczór niejakie zamieszki w Oosterhout w północnej Brabancyi, przy czem tłum ludu wybijał okna przy okrzykach: „precz z liberałami! precz z masonami! precz z łotrami!" i wznosił okrzyki na cześć Papieża i katolików, a śpiewał piosnki obelżywe na dom Oranii. Nazajutrz wojsko przywróciło porządek. Mniej więcej groźne zamieszki wynikły także w Amersfoort, Ysselstein i Loosduinen, i miano kilka osób ranić.

Paryż 3 kwietnia. Wszystkie dzienniki poranne potwierdzają, że uchwalony w sobotę podatek 1% od papierów wartościowych zagranicznych wywarł bardzo zły skutek. Niektórzy mniemają, że znakomitszym bankierom powiedzie się przeszkodzić wykonaniu téj ustawy, ruch pieniężny w Paryżu tamującéj a przynajmniéj wykonanie to odwlec. Dzienniki finansowe, jak *Messager de Paris* ganią rząd, który zraża kapitalistów, w chwili, gdy ich najwięcéj potrzebuje.

Paryż 3 kwietnia. *Le Temps* pisze: Wbrew depeszy wysłanéj z Wersalu przez ajencyę Havasa, jakoby minister hr. Rémusat ani wprost ani pośrednio nie otrzymał z Niemiec zapytania z powodu zwłoki w uchwaleniu i ratyfikacyi umowy pocztowéj niemiecko-francuskiéj, zapewniają ze strony zwykle dobrze świadoméj, że w piątek otrzymał hr. Rémusat notę od pełnomocnika niemieckiego hr. Wesdehlen z zapytaniem, czy odroczenie zgromadzenia narodowego do d. 22 kwietnia nie przeszkodzi ratyfikacyi umowy na dzień 1 maja naznaczonej? *Le Temps* dodaje, że czas na to wprawdzie krótki, i należy się obawiać, aby rząd francuski nie był zmuszony żądać przedłużenia terminu.

Rzym 3 kwietnia. Mówią, że minister skarbu Sella nie umieścił na stanowczym budżecie dochodów 200 milionów biletów bankowych z pomiędzy 300 milionów, które miały być w obieg puszczone. Komisya senacka do zbadania środków finansowych mianowała sprawozdawcą byłego ministra skarbu Cambray-Digny. Pierwsze posiedzenie senatu ma się odbyć 10 kwietnia. Wszelka zmiana gabinetu nie nastąpi wcześniéj, jak po załatwieniu w senacie kroków finansowych.

Florencya 3 kwietnia. D. 11 b. m. odbędzie się w sądzie kasacyjnym rewizya procesu deputowanego Lobbia i jego spólników.

Bukarest 4 kwietnia. Senat zatwierdził wczoraj projekt względem zetknięcia kolei rumuńskich z węgierskiemi.

Washington 2 kwietnia. Senat odrzucił bil taryfy celnej.

Dzienniki wiedeńskie zdają się niewątpić o wygranej rządu w wyborach czeskich. Podnosi też zaraz *Tagblatt* wiadomość przed dwoma dniami podaną o rozwiązaniu sejmu galicyjskiego, i pisze o niej dosyć szczegółowo w artykule, który podajemy we właściwej rubryce. Do uwag, jakie za pierwszem doniesieniem zrobiliśmy, dodać tylko dzisiaj możemy, że niewiadomość nasza o memoryale p. Gołuchowskiego trwa dotąd. Zostawiając więc ciągle *Tagblattowi* memoryał, który mu jest znany, powiemy tylko z naszej strony, że pojmujemy, iż przekonanie o nastąpić mającem rozwiązaniu sejmu, mogłoby pobudzić Namiestnika do wzięcia inicyatywy, o jakiej pisze *Tagblatt*. Inicyatywa taka mogłaby uchronić kraj chociaż chwilowo, od następstw, i to bezpośrednich a wielce dotkliwych, na jakie go naraża rozwiązanie sejmu. Mówimy chwilowo, albowiem wygrana w Czechach posunie śmiałość stronnictwa wiernokonstytucyjnego do tego stopnia, iż nie wątpimy, aby rząd nie uległ parciu i nie posunął systematu aż do ostateczności.

Urzędowa *Provinzial Corresp.* zapowiada reformę szkół w polskich ziemiach pod rządem pruskim. Minister Falk zawezwał już władze w Prusiech polskich, Poznańskiem i na Szląsku do przygotowania zmian mających nastąpić. Mają być wyznaczeni nowi komisarze szkolni dla zbadania, o ile język niemiecki jest w szkołach w użyciu. We środę odbyła się już narada w ministerium nad rozszerzeniem niemczyzny w polskich powiatach Szląska, na którą powołano pedagogów szląsko-niemieckich.

Za utworzeniem się Towarzystwa naukowego w Poznaniu rząd nie dozwalał profesorom szkół publicznych brania udziału w Towarzystwie, mimo, że rząd pruski nosi nazwę „cywilizowanego;" teraz zaś rejencya poznańska wzbroniła nauczycielom brania udziału we wszystkich stowarzyszeniach polskich czy to naukowych, czy ekonomicznych, czy dla rozrywki. Słusznie bowiem rząd pruski twierdzi, że wszystko to co podnosi Polaków moralnie i materyalnie, jest dla państwa pruskiego szkodliwem.

Provinzial Corresp. zapewnia, że Cesarz Wilhelm przyszedł zupełnie do zdrowia.

D. Reichs Corr. potwierdza wiadomość o bliskiem zaslubieniu króla Bawarskiego z córką ks. Fryderyka Karola Pruskiego. Slub naznaczony jest na d. 25 sierpnia.

Disraeli w samem ognisku socyalnego ruchu w Manchester znalazł przyjęcie demonstracyjne, które się objawiło z sympatyami dla konserwatywnego niegdyś ministra i kandydata do przyszłego gabinetu torysów.

Nie powiodło się angielskim Internationalom założyć w Irlandyi odnogi stowarzyszenia. Ani w Dublinie ani w Corku ani w Jorku nie chciano mieć nic wspólnego z Komuną paryską i z dążeniami do socyalizmu. Ruch irlandzki jest wymierzony przeciw kościołowi episkopalnemu, jako tamującemu rozwój kościoła katolickiego, przeciw lordom angielskim.

Nie znamy jeszcze rezultatu wyborów w Hiszpanii, ale doniesienia o wyborze biór wyborczych mogą służyć za podstawę obrachowania wyborów. Wypadły one przeważnie w duchu rządowym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Paryż 5 kwietnia. Deputacya bankierów u Thiersa żądała odroczenia ustawy tyczącej się obowiązku stęplowania kuponów od papierów zagranicznych, jakoteż zapowiedzianego wypowiedzenia traktatu żeglugowego z Belgią.

Manchester 4 kwietnia. Na meetingu wczoraj odbytym dla uczczenia Disraelego, miał tenże mowę, w której rzekł: Zjednoczmy się w postanowieniu bronienia konstytucyi. Przybywam przedłożyć wam program, który nie zmierza do obdarcia kościoła i okradzenia właścicieli, ale do zbadania prawdziwych interesów ludu. Disraeli wykazuje, że tron jest źródłem wszystkich dobroczynnych urządzeń, jakiemi cieszą się Anglicy. Monarchia jest instytucyą, około której lud może się skupiać w niebezpieczeństwie i nieszczęściu. Monarchia angielska mniej kosztuje od innych monarchij, a o połowę mniej niż wszechwładztwo ludu w Ameryce. Disraeli broni dalej izby lordów i mniema, że rząd konstytucyjny nie udał się we Francyi, gdyż nie było tam takiej izby.

Londyn 4 kwietnia. *Times* donosi z Filadelfii dnia wczorajszego: Gabinet odroczył do piątku naradę nad notą Granvilla. Odpowiedź ułożoną będzie z przezornością. Według skazówek urzędowych Ameryka wytrwa w swojej postawie i wszystko pozostawi orzeczeniu sądu rozjemczego.

Madryt 3 kwietnia. Wiadomy urzędownie do wieczora rezultat wyborów wykazuje, że wybrano przychylnych rządowi 3.554 prezesów biór wyborczych i 13.956 sekretarzy. Opozycya posiada 1.932 prezesów i 7.484 sekretarzy. Rząd zwyciężył w wyborach w Granadzie, St. Sebastian i Xeres. Prawdopodobnie dwa dystrykta w Madrycie wybiorą kandydatów ministeryalnych. Spokojność nie była nigdzie naruszoną.

Madryt 4 kwietnia. Rezultat wyborów w stolicy wypadł niekorzystnie dla rządu.

Bukarest 5 kwietnia. Ponieważ od trzech dni nie można zebrać kompletu Izby, przeto sesya została stanowczo zamkniętą.

Nowy Jork 3 kwietnia. *Evening Post* pisze: Różnice w zapatrywaniu się Anglii i Ameryki nie przypuszczają wcale niedowierzania. W traktacie washingtońskim Anglia złożyła oświadczenie zaszczytne, które naród wielki i wspaniałomyślny może przyjąć jako zupełne zadosyć uczynienie. Ameryka zgadza się z Anglią w tym względzie, że pośrednie żądania nie są dopuszczalne i dla tego tylko podniesione zostały, aby uzyskać większe wynagrodzenie szkód i straconych korzyści. Pomieniony dziennik mniema, że rozwiązanie da się uskutecznić i jest pożądanem, a prawdziwy interes Ameryki leży w przymierzu i ścisłej przyjaźni z Anglią.

Kursa. Wiedeń 5 kwietnia godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·60. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·20. — Losy z r. 1860 102·—. — Akcye banku 835. — Akcye kredytowe 339·80. — Londyn 110·10. — Srebro 108·—. Dukat 5·26. — Lombardy 202·70. — Losy z r. 1864 147·50. — Akcye franco-austr. 143·—. — Napoleony 8·82. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 256·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 169·—. Akcye kol. północ.-wschod. 168·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 148·—. — Akcye banku jeneral. —. . — Renta w srebrze 70·20. — Oblig. indemniz. gal. 76·10. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 207·50. — Akcye anglo-banku 330·—. Akcye kol. rządow. 382.—. — Akcye kol. siedm. 184·—. — Akcye kol. Rudolfa 178·—. — Akcye kol. Pardubic. 183·50. — Akcye kol. północ. 229·—. Tramway 276·50. — Akcye banku budowy 126·30. Akcye kol. wschod. 150·—. — Akcye kol. Alföl. 183·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 114.—. Austryacki bank ogólny 258. Usposobienie giełdy: Stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 kwietnia.
(Wartość kuponów do 6 kwietnia)

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie	za Zł. 100	109 50	108 50	—
Kupony sr. płatne	„ „ 100	109 25	108 25	—
Ruble ros. papierowe	„ R. 100	151 50	150 50	—
Talary pruskie „	„ T. 100	165 25	164 25	—
Dukaty austr.	„ 1 szt.	5 33	5 23	—
Napoleondory	„ 1 szt.	8 86	8 76	—
Oblig. indemn. galic. (oprócz kup. b.)	„ Zł. 100	76 75	76 —	2 4½
4% listy zast. (oprócz kup. b.)	„ „ 100	76 —	75 —	1 6⅓
5% „ „ „ (oprócz kup. b.)	„ „ 100	83 75	83 —	1 33⅓
6% „ hipot. „ (oprócz kup. b.)	„ „ 100	90 75	89 50	— 60
6% „ zakł. kred. wł. (oprócz kup. b.)	„ 100	92 50	91 —	1 60
5% oblig. poż. kolei węg. (oprócz kup. b.)	„ 120	109 25	108 —	1 60
Losy prem. węg. za 1 sztukę		108 50	107 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% w. (oprócz kuponu b.)	za 1 s.	104 —	100 —	1 6⅔
„ „ Hipoteczn. z 60% (oprócz kuponu b.)	„ „ 1 „	174 —	171 —	1 60
„ kolei Karola Ludw. (oprócz kuponu b.)	Zł. 210	257 50	255 55	2 80
„ „ Lwow.-Czern. (oprócz kuponu b.)	„ 200	170 —	168 —	4 33⅓
„ „ Warsz.-Wied. (oprócz kuponu b.)	za r. 60	95 50	93 —	— 80
4% listy zast. Kr. pol. I ser. (oprócz kuponu b.)	100	92 —	91 —	1 15½
4% „ „ „ „ II „ (oprócz kuponu b.)	100	90 —	89 —	1 15½
5% „ „ „ „ za rsr. (oprócz kuponu b.)	100	90 75	89 75	1 44½
4% „ likwidac. Kr. pol. (oprócz kuponu b.)	100	76 25	75 25	1 40
Oblig. kolei Rumuńsk. tal.	100	57 —	55 —	— —

Wiedeń 4 kwietnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pań. ban.	64 90	64 80
5% „ „ „ sreb.	70 80	70 70
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	94 75
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	82 25	81 75
„ „ „ galicyjsk.	76 40	76 10
„ „ „ bukowiń.	76 50	75 50
„ „ „ siedmiog.	79 —	78 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
%5 węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frk.) 120 złr.	109 —	108 50

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy.	91 80	91 60
4 „ galicyjskie	— —	74 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 75	92 25
5 „ węgiersk. losow.	91 —	90 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 75	106 25
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 25	89
5 „ Domi. pań. 120 złr.	119 25	118 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	95 —	94 75
„ „ „ 1860	102 25	102 —
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	125 50	124 50
Losy pożyczk. z r. 1864	148 —	147 50
„ prem. poż. węgier.	108 —	107 75
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 —	189 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	29 50	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischgraetz	24 50	23 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	— —	— —
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	840 —	838 —
Zakładu kredytowego	342 —	341 50
Żeglugi parow. na Dun.	622 —	620 —
Kolei półn. Ferdynanda	2305	2300

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	384 —	382 —
„ zachodn. c. Elżbiety	249 50	249 —
„ Pardubickiej	184 —	183 50
„ południowej	202 80	202 60
„ Galicyjskiej	157 —	156 75
„ Czerniowieckiéj	169 50	169 —
Kol. węgier. półn. wsch.	169 50	169 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	178 75	178 25
Akc. kol. Alf. fiumań.	183 50	183 —
„ „ Kosz.-Bogum.	192 50	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	185 —	186 —
„ „ Cisańskiej	279 —	278 —
„ „ wschod. węg.	151 —	150 —
„ „ austr. północno-zachodniej	213 —	212 50
„ „ Franc. Józefa	210 —	208 50
Akcye banku anglo-austr.	334 —	333 50
„ „ anglo-węg.	115 25	114 75
„ austryack. ogóln.	261 —	260 —
„ Zakł. kredyt. węg.	161 50	161 —
„ banku franko-austr.	144 25	143 75
„ „ węgierskiego	111 25	110 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	103 50	102 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	257 50	257 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	143 —	142 —
„ dla obrotu ogólnego	207 75	207 25
„ Tow. wyr. ceg. maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikap. spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
„ 400 frank. tureckie	76 30	76 10
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiéj	85 —	84 50
„ Koszycko-Bogum.	94 25	94 —

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	132 50	131 50
„ „ Emis. 1867	129 50	128 50
Kol. południo. St. 500 fr.	115 50	113 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C.F. 100 złr. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 20	101 80
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	98 25	98 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	102 25	101 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 70	101 40
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 80	93 60
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 25	94 —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	102 25
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	101 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 27	5 25
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 83	8 82
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Souwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 20	108 —
Srebro, kupony	108 25	108 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 65^{50}	1 65
Lwów 3 kwietnia		
Dukat holenderski	5 25	5 19
„ cesarski	5 27	5 20
Półimperyał rosyjski	8 85	8 77
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 70
„ papier. „	1 51¼	1 50¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	83 50	83 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 10	89 60
Obligi indemn. bez kup.	76 70	76 15
Akcye kol. galic. b. kup.	258 —	257 —
„ „ lwows.-czern.	170 50	169 50
„ Banku hipot. gal.	174 50	172 50
Warsz. 3 kwietnia.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 „ „	90 70	90 20
kupon „	— —	1 12 2/9
„ „ nowe „	— —	— —
kupony „	— —	1 40⅓
„ likwidacyjne „	76 50	76 20
kupony „	— —	1 35 5/9
Kolej warsz. wiedeńska	94 —	— —
„ „ bydgoskiéj	77 —	76 —
„ „ terespolskiéj	— —	102 50
„ „ łodzka	104 —	103 —

(611)

We Środę dnia 10 Kwietnia b. r.
odbędzie się
w KOŚCIELE PARAFIALNYM w KSIĄŻNICACH
Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
ELEONORY z KOPCIŃSKICH
Toczyskiéj,
na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych mąż i dzieci zmarłéj zapraszają.

5 złr. nagrody

temu, kto wyszuka eleganckie i obszerne mieszkanie, składające się z 2 pokoi i kuchni na Iszem piętrze, w mieście lub bardzo blisko miasta.

Dotyczące zgłoszenia uprasza się podać pani *Annie Tomaszek*, przy ulicy Reformackiéj i Ś. Marka pod L. 256 na dole. (613-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 2614. (555-2-3)

Na mocy upoważnienia przez Wysoki Sejm pod d. 28 września 1871, wydanego, wystawione zostają na sprzedaż następujące realności położone w Winnikach:

1. Budynek, w którym mieścił się browar L. domu 12 z placem i podwórzem obejmującém około 1000 sążni kw. powierzchni L. pr. 38, 40 i 3573 z wodociągem.
2. Spichrz piętrowy L. d. 12 L. par. 39 z placem około 300 sąż. kw. obejmującym.
3. Wozownia murowana L. d. 12 L. par. 46, 89, 90. 3574. Powierzchni 963 sąż. kw.
4. Dom „Zarządcy" L. d. 11 z placem i ogrodem obejmujący 7 morgów 138 sążni kw. pod L. par. 41, 40, 41, 44, 45.
5. Część ogrodu „Zarządcy" L. par. 42 obejmująca 1 morg 278 s. kw.
6. Część tegoż ogrodu L. pr. 43 mającą powierzchni 1360 s. kw.
7. Dom kontrolera L. d. 131 z placem i ogrodem mającym 3 mor. 134 s. kw. L. pr. 6 21 22 23 i 24.
8. Stawek za browarem L. par. 87. Powierzchnia 161 s. kw.
9. Ogród zamkowy wschodni L. pr. 89. Powierzchni 1478 s. kw.
10. Łąka „Stawisko Baruch" L. par. 345, 2880, 2881, 2882. Powierz. 1 morg 520 s. kw.
11. Jatki i rzeźnia L. pr. 45, 15 powierzchni 25 sążni kw.
12. Młyn „Skremety" L. d. 344 ze stawkiem i stawiskiem L. par. 257, 2749, 3643, 3691, 3692. Powierzchnia 3 morgi 260 s. kw.
13. Młyn „Mality" ze stawem i stawiskiem L. pr. 363, 2831, 2832, 2833, 2834, 2835, 3687, 3692. Powierzchnia 4 morgi 1287 s. kw.
14. Młyn „Pańka Lema" L. d. 342 ze stawem i stawiskiem L. pr. 366, 2783, 2777, 2778, 2779, 2780, 2781, 2782, 2784, 3686, 3690, 3693, powierzchni 7 morg 1314 sążni kw.
15. Młyn „Wasyla Lema" ze stawkiem i stawiskiem L. pr. 368, 2795, 3659, 3660. Powierzchni 7 mor. 145 sąż. kw.

Realności pod L. 11, 12, 13, 14 i 15 są wydzierżawione do 31 października 1872, ich nabywcy winni więc dotrzymać kontraktów dzierżawnych.

Realności te sprzedaje się tak jak je fundusz stypendyjny posiada bez zaręczenia za powyżej oznaczone powierzchni i bez ewikcyi.

Oferty z kwitem kasy krajowej na odebrane wadyum wynosząca 10% ofiarowanej ceny kupna, składane być mają w Wydziale krajowym najdalej do **14go kwietnia r. b.** w którym to dniu o godz. 12 w południe ich otwarcie nastąpi w biórze Dep. V.

Oferty mogą być składane na całe realności lub na ich części (części budynków, placów, ogrodów itd.) i mogą zawierać warunki dowolne z wyjątkiem co do kosztów prawnych i opłat rządowych, które nabywcy w całości pokryć będą obowiązani. Ofiarowane cena winna być wypisana literami.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia lub odrzucania ofert według swego uznania przed końcem kwietnia b. r. poczem wadya dołączone do ofert niezatwierdzonych właścicielom zwrócone zostaną.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów dnia 10 marca 1872 r.

Józef Jahn

przeniósł **handel** swój do domu **Nr. 23 w Rynku,** naprzeciw wieży ratuszowéj. (571-3-5)

18,000 złr. kapitału

włoży pewien uzdolniony **Agronom** z Morawii na ulepszenie ziemi — dostawszy **administracyę** większego majątku. — Zgłoszenia przyjmuje DOM KOMISOWO-HANDLOWY *L. Sroczyńskiego* w Krakowie. (600-1-3)

Nie Korneuburskie,

lecz

krajowe środki weterynarskie

opate na długoletniem doświadczeniu Władysława Rittermanna byłego nauczyciela chowu zwierząt i weterynaryi przy szkole rolniczej:

a) C. k. uprzywilejowany środek desinfekcyjny podczas chorób epidemicznych u zwierząt domowych.
b) Środek przeciw zarazie czyli gnicie płuc u bydła rogatego.
c) Środek przeciw wszelkiem słabościom organów oddechowych jakoto zapaleniu płuc u koni i bydła.
d) Środek przeciw słabościom żołądka i kiszek u zwierząt domowych, mianowicie kolce, niestrawności itd.
e) Środek przeciw karbunkułowi u świń.
f) Balsam gojący wszelkie rany bądź to świeże bądź zastarzałe.
g) Płyn odżywczy (restitucyjny).

Wyciągi znacznej liczby świadectw Szanownych Panów właścicieli są najlepszą rękojmią skuteczności tych środków, które w komplecie stanowią podręczną aptećzkę niezbędną dla każdego hodowcy zwierząt.

Powyższe środki wyrabia i rozsyła na żądania **Józef Trauczyński** Aptekarz „pod Koroną" **w Krakowie.** (466-1-9)

Oficyalista

kawaler, w wieku od 30 do 40 lat, znający się gruntownie na uprawie roli i chowie inwentarza, posiadający zarazem kilkoletnią praktykę z większego postępowego gospodarstwa, znajdzie **pomieszczenie jako ekonom w Piekarach** pod Krakowem.

Bliższa wi adomość tylko osobiście na miejscu. (584-3-6)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (26-13-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Dra Schneidera Akademia

dla

gospodarzy, piwowarów i młynarzy

w Worms nad Renem,

założona w 1860 r., rozpoczyna nowe półrocze w dniu 22 Kwietnia. Plany nauk i bliższych wiadomości udziela się jak najchętniéj. (363-4-5)

Ces. k. wyłącznie uprzyw.

bandaże rupturowe

które przez swą niezrównaną konstrukcyę same dopomagają do wyleczenia ruptury, jak się to w długoletniéj praktyce okazało. **Bandaże na jedną stronę 10 złr., na dwie strony 18 złr.** Wszelkie gatunki innych **bandaży rupturowych** na jednę stronę złr. 3, 4, 5 i 6, na dwie strony złr. 6, 8, 10 i 12. **Niewidoczne** na małe ruptury, na jedną stronę złr. 6, na dwie strony złr. 10 i 12. Suspensorya po 80 centów, złr. 1, 1·50, 2 złr.

Przy listownych zamówieniach należy dołączyć miarę obwodu ciała, wziętą nad biodra, niemniéj oznaczyć, po któréj stronie jest ruptura. Należytość odpowiednia i 30 cent. za opakowanie pobraną będzie pocztą. (389-12-12)

Ludwik Heuberger,

egzaminowany bandażysta

w Wiedniu, Wieden, Favoritenstrasse 9,

I. piętro.

Piwo Pilzneńskie.

Browar, którego wyrób pod nazwiskiem „PILSNER BIER" znanym jest od roku 1842, istnieje pod firmą:

„Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen,"

a piwo z tego browaru może być natenczas tylko prawdziwe sprowadzane, jeżeli się adresuje: **Bürgerliches Bräuhaus in Pilsen.**

(47-47-52) **Browar obywatelski.**

Dentysta H. Alphons,

który od r. 1859 do 1870 w **KRAKOWIE** mieszkał, przybędzie stosownie do przyrzeczenia także i w tym roku do Krakowa. W przedmiocie jego zawodu będzie go można zastać począwszy od 1 maja

w Hotelu Pollera.

Listowne zapytania przed tym terminem uprasza przed się pod adresem: *H. Alphons, praktischer Zahnarzt in Graz, Sporgasse Nr. 24.* (591-1-3)

PIGUŁKI BLANCARDA

żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,

potwierdzone przez paryzką Akademię w r. 1850,

zamieszczone w r. 1866 w Formularzu legalnym francuskim, w Kodeksie itd.

Łącząc w sobie własności **jodu i żelaza**, Pigułki te używają się specyalnie i szczególnie przeciw **słabościom skrofulicznym, w pierwszych początkach suchot, w osłabieniu organizmu**, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie **o działanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności**, dla pobudzenia i ustanowienia bądź normalnéj obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania peryodycznego jéj odpływu.

UWAGA. Jodan żelaza nieczysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności **prawdziwych Pigułek Blancarda** wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczątkę ze **srebra reakcyjnego (argent reactif)** z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonéj jak obok: *Blancard* aptekarz, rue Bonaparte, 40 w Paryżu.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha*, — w Brodach w aptece p. *Kullaka.* (31-5-16)

Fabryka bilardów i kijów bilardowych

KAROLA HALKORTA,

Matzleinsdorferstrasse 5, w Wiedniu,

która od roku 1848 istnieje i bardzo wielkiéj wziętości używa, poleca swój nader wielki Skład najlepszych bilardów i kijów bilardowych na sprzedaż. Ceny są wyjątkowo bardzo niskie, gdyż kamienica, w któréj się fabryka znajduje, bedzie przebudowaną. Moich tak słynnych kijów bilardowych dostarczam także odsprzedającym po bardzo tanich cenach. (557-1-4)

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 16.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, sciatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanogcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzye, narośle na sicle, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od 20tu i 30tu lat. Metoda użycia w polskim języku.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Augusta Gallego i Ludwika Spiessa. (66-13-24)

SYROP z NADFOSFORANU WAPNA i SODY

Dra CHURCHILL

który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów **w suchotach i marnieniu dzieci** itd. Przygotowane jedynie przez **p. Swann aptekarza w Paryżu**, i sprzedaje się **w flakonach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece P. Swann, 12 rue Castiglione w Paryżu.** (535-3-26)

Prawdziwy krew czyszczacy Syrop Pagliano

z wyłącznej głównej ajencyi **Stefana Giergla**,

pierwszego król. węgier. uprzywilejowanego fabrykanta kart do grania **w Peszcie**, Franz-Deakgasse Nr. 6 na drugiem piętrze.

Cena flaszki 1 złr. 40 c., 6 flaszek 6 złr. 50 c., 12 flaszek 12 złr. wal. aust. Mniej niż 2 flaszki nie przesyła się. Zamawiający większą ilość i odprzedający otrzymują zniżkę.

Ten w całym świecie sławny dotychczas niezrównany środek czyszczący krew uzyskał w Europie ogólnie rozpowszechnione uznanie, gdyż okazał się w bardzo wielu chorobach niezrównanem cudownem lekarstwem, podczas, gdy inne lekarstwa ani uzdrowienia ani polepszenia w skutku nie przyniosły.

Uprasza się w razie zamówienia o dokładne podanie ostatniéj poczty. (501-3-6)

Friedländer & Frank,

Skład fabryczny maszyn gospodarskich

w Wiedniu III. hintere Zollamtsstrasse Nr. 9,

zalecają swe **słynnie znane rzędowe siewniki z kutego żelaza, oryginalne żniwiarki i kosiarki „Ceres"** patent Burdika, Kirby i Paragon, kosiarki, grabiarki i maszyny do przerzucania siana. Nowe amerykańskie przenośne młocarnie w połączeniu z lokomobilą o sile 3½ koni lub sześciokonnym przenośnym kieratem itd.

Illustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. (409-5-6)

ALBERT GANS,

w Wiedniu, Kolowratring Nr. 7.

Największy skład maszyn do szycia wszelkich systemów.

Oryginalne maszyny **Grovera & Bakera, Wilsona i Howego.**



Systemu **Wheelera & Wilsona, Singera** jakoteż **Circular Elastique** i wszelkie gatunki maszyn ręcznych.

Największe ułatwienie w wypłacie, najniższe ceny, długoletnie poręczenie. (101-16-24)

Wszelkie w Wiedniu sprzedawane maszyny za prawdziwe **Grovera i Bakera**, nie kupowane u p. **Alberta Gansa**, nie pochodzą z naszéj fabryki, a Publiczność **oszukaną** niemi została.

Grover & Baker Sewing Maschine Co. w Nowym Jorku i Bostonie.

Lamba amer. maszyny do roboty drutowéj wyłączny Skład u **Alberta Gansa.**

SUBJEKT,

obeznany dokładnie w handlu wina, zaopatrzony w dobre świadectwa, **poszukuje miejsca od 1go kwietnia lub maja.** O łaskawe oferty uprasza się. **S. C.** WSCHOWA w Księstwie Poznańskiem, poste restante. (513-3-3)

Ekspedytor pocztowy i telegrafista

znajdzie zaraz umieszczenie pod korzystnemi warunkami. Adres: *Urząd pocztowy w Nowymtargu.* (586-2-3)

Przy nadchodzącéj porze rozpoczynających się fabryk, a tęmsamem potrzeb materyałów budowlanych, zawiadamiamy niniejszem interesowanych, iż rozpoczęliśmy **sprzedaż**

Łupku

na **pokrycie dachów**, tak w formie **kwadratów** jako i **łusek.**

Zamówienia i **obstalunki** przyjmuje SKŁAD nasz w **Ołomuńcu** przy dworcu kolei żel., równie jak Zarząd kopalni w **Waltersdorf** i **Mohrendorf** (stacya Opawa). — Na żądanie przesyłamy cenniki.

Dyrekcya Towarzystwa akcyjnego kopalni łupku w Ołomuńcu.

(577-5-6)

Oświadczamy niniejszém, że żadnych weksli, skryptów lub innych wartość pieniężnych mieć mogących dokumentów przyjmować a zarazem płacić nie będziemy, gdyż takowych ani same podpisywałyśmy ani nikogo do podpisywania nas na tychże nie upoważniałyśmy.

Tarnów dnia 4 kwietnia 1872. (614)

Celina, Jadwiga, Stefania Nideckie.

Majątek ziemski

TUŁKOWICE,

w pięknej okolicy, w dolinie rzeki Wisłoka, przy gościńcu murowanym z Węgier do Rzeszowa prowadzącym, w nader urodzajnéj glebie do uprawy rzepaku zdatnej, położony, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. Obszar ten cztery mile od Rzeszowa i tyleż od Dębicy odległy, oprócz propinacyi z karczemną zabudowaniami, ma przy gościńcu, posiada 155 morgów ornej ziemi często pszennéj częścią żytniej, przeszło 30 morgów doskonałych łąk, 23 morgów pastwisk, razem 276 morgów 488 s. kw. według katastralnego pomiaru.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu przez Rzeszów, ostatnia poczta Strzyżów. (485-1-3)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORANU WAPNA

pp. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, kokluszi, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślnie sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego nagle kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku ziół** **wszelkiej sałaty i laurowych liści P. Grimault**, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i u p. W. Redyka, — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. P. Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. (25-13-24)

Główny skład

TRUMIEN METALOWYCH

z fabryki wiedeńskiej po cenach fabrycznych poleca Szanownej Publiczności

Fryderyk Ebert

lakiernik w gmachu OO. Franciszkanów.

Zamówienia zamiejscowe ukutecznia w jak najkrótszym czasie. (606-1)

Dom spedycyjno-komisowy

J. B. Prüwera,

w Krakowie,

wykonywuje wszelkie expedycye na komorach ces. rosyjskich i c. k. austryackich cłach — sprowadza i wysyła wszelkie towary we wszystkie strony świata kolyją, wodą i wozami.

Główna Ajencya dla Galicyi i Królestwa Polskiego fabryki stucznego **Guana** wszelkich gatunków pod wszystkie zboża, rośliny strączkowe i okopowe, oraz warzywa i kwiaty. Cenniki i opisy użycia rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Przyjmuje w komis wszelkie gatunki zbóż, koniczynę białą i czerwoną, wszelkie nasienia traw, — sprzedaje takowe po najwyższych cenach a za najumiarkowaószą prowizyę. Worków próżnych na żądanie dostarcza. Jakąkolwiekbądź nazwę mające **zlecenia** wykonywuje natychmiast.

(612-1-5) **J. B. Prüwer.**

Konkurs.

L. 198. (595-1-3)

Przy Magistracie w Gorlicach jest posada **Sekretarza** oraz i **Kasyera** miejskiego w jednej osobie, z pensyą roczną 600 złr. w. a. z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 300 złr. w gotówce lub papierach wartościowych, — prowizorycznie z widokiem stabilizacyi po upływie trzech lat do obsadzenia.

Kompetenci są obowiązani wykazać, że są krajowcami i 40 roku życia swego nie przekroczyli, powtóre mają udowodnić dotychczasowe zatrudnienie, gruntowną znajomość służby administracyjnej i rachunkowej, biegłość w koncepcie i dokładną znajomość języka polskiego jakoteż i niemieckiego.

Prośby podawać należy do **końca kwietnia r. b.**

Magistrat Gorlicki 30 marca 1872.

Kapuściński.

Obwieszczenie.

W dobrach **Wrzawy**, w powiecie Tarnobrzeskim położonych, jest do sprzedania 400 morgów lasu, wysokopiennego, ogólnie prawie sosnowego, zdatnego na spław do Gdańska. — Las ten jest położony o jednę milę odległości od rzeki Wisły, a o pół mili od rzeki Sanu.

Życzący dowiedzieć się o bliższych warunkach przedaży, raczą się zgłosić do zaryądu dóbr Wrzawy; ostatnia poczta Dzików. (609-1-3)

Wrzawy 27 marca 1872.

Wskutek przesiedlenia się, jest z wolnej ręki do sprzedania **majątek kompletnie uporządkowany**, w słynnej glebie, w pięknem przystępnem położeniu w Galicyi zachodniej.

Obszaru 407 morgów ornej i łąk, 167 morgów lasu.

Bliższych wiadomości udziela adwokat **Dr. Kwiatkowski** w Tarnowie. (608-1-3)

Pewna znaczna firma, handlująca winem szampańskiem w Rheims, poszukuje na Kraków i okolicę rzetelnego ajenta, który włada językiem niemieckim lub francuzkim. Dotyczące oferty przyjmuje **Administracya „Czasu"** w Krakowie przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. (610)

3 buhajki

rasy holenderskiéj 12to i 16to miesięczne, są u *Wojciecha Kalinowskiego* w RZESZOWIE **do sprzedania.** (601-2-3)

Pewna

FRANCUZKA

udziela nauki szycia języka rodzinnego i wszelkiego rodzaju robót ręcznych, również szycia bielizny, robienia sukien, rysunku krojów, przykrawania i szycia wszelkich sukien, zastosowanych do bardzo praktycznej metody. Bliższa wiadomość przy ulicy Sgo Józefa pd L 493 na 2 piętrze, od godziny 11 do 12. (602-2-3)

Dragées Meynet

à L'Extrait de l'Huile de Foie de Morue.

Bulki czyli gałeczki wyśmienite najlepszego gatunku wytworem z tranu rybiego, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniejsze od działającego jak sam tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu u Meynet. Sprzedaje się także w Amsterdam 48; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka. (19-10-36)

BANDAŻE

elektro-magnetyczne.

Wynalezione przez p. Marie Doktora, zamieszkałego przy ulicy de L'arbre sec 44 w Paryżu, który otrzymał przywiléj wynalazku na lat 15, leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (230-9-)

Roemerbad

(styryjski Gastein)

rozpoczęcie pory 1 maja,

przy kolei południowej (od 1go czerwca począwszy można przybyć pociągiem pospiesznym z Wiednia w przeciągu 8½, z Tryestu w przeciągu 6 godzin), bardzo skuteczne cieplice alpejskie 30° R., szczególnie działające *w gośćcu, dnie, cierpieniach nerwowych, porażeniach, osłabieniach, chorobach kobiet, nieregularnych upławach, bólach kości i stawów* itd. Prześliczna okolica alpejska, rozległe cieniste przechadzki, wygodne mieszkania.

Lekarzem kąpielowym jest pan profesor **Dr. Karol Fołwarczny.**

Obszerne prospekta wzraz z taryfą można otrzymać darmo i opłatnie od

(642-1-2) **Dyrekcyi**

w Römerbad w Styryi Dolnej.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*